

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1150. Haefta [hasło konkursowe] Najwyższa siła. Dramat [wierszem] w 6 odsłonach [utwór przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська бібліотека  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бібл. 1150

08

V 24

poz. 34.

Wzrostu Dram. polski  
do dr. 339 w/ob.

130033/606

1

"Gla ojczyzny - Boga"

Regis. Nr:

IV. 9. 24.

Poemat

Dramatyczny

Maęty

1.150.

# Najwyższa siła dramat

w treści obraruch

Osoby - Pretor rzymski - lat 60

Tryda - córka jego - lat 20.

Mucjusz - jej narzeczonny - lat 28

Apostol - lat - 30.

Marla - matka Trydy, lat 45.

Józef - jej syn - lat 20.

Anuncjata - krewna i towarzyska Trydy - lat 40.

goście - wojsko - tancerze - niewolnicy - slużba - chrześcijanie.

wiecz dzije się w Rzymie

## Obrar I

Kraj obrar - świętynia pogańska - w dali widac Rzym na  
niebie różowy świt.

Tryda - wchodzi wolno - z rastonę na głowie - idzie ku świętyni i mówi.

Gorza zaledwie z tumanów wstaje.

Różowym rąbkiem szlak znaczy.

Doliny w mroźkach ... mirtowe gaje.

Febusa rydwan majaczy



Świecłnemi smugi i z pora góry  
Nierochto jessere wytoczy  
Kłociste kłata, co świat ponury  
Osypaną złotem warhocy.

Ranek... Tak wczesnie... zaledwie świta...  
Spia, niebudzone ptaszyny.

Ściemnia w mgły srebrne jessere spowita.

A jam tu! A jakiej przyczyny?

Toco? Dla czego? Co z mej powieki

Sen spędra? niepokój, łwogi

Budząc, tęsknice...

Zatrzymuje się przed świątynią

Ojaki daleki

Czas, kiedyś usiła w te progi

Pierwsze modlitwy, bogom ofiary

I w domu ich tajemnice.

Kładłam nadzieje, marzenia, wiary,

I serce moje dźwięci.

A dziś? Mam wszystko co nam dać może

Życie. Mam ród i dostatek.

Młodość, swaboda, u noż w paktiorze  
 Petraję Klumy.... A ja? za matki,  
 Za matki mojej tężnie piesserota,  
 Za jasnym słońca promienciem,  
 Za gwiazdą jakas' świetlaną, złotą..  
 Za nocy cieniem, jej cieniem.

A w pierś ucsuń szumi Kaskada,  
 Niby potoku murt owacy,  
 I niewstrzymana ka z rzęsy spada...  
 A w głowie płomień palący.  
 I tężnie czegoś... Dusza się drywa  
 Tak ptasie trworze i rali,  
 Lecz chociaż chimura słońce mi skrywa  
 Blastki świdają gdzieś w dali...

myciągając ręce, moimi namiętnie

Bogi! a wy milczycie... gdy czekał wśród Doremia  
 Łaski od was, pomocy, czekał objawienia  
 I światła! wy, bóstwa! nic i nic! - milczenie.  
 Czemuż więc jesteście? czyliż tylko cienie  
 I wytwór chorobliwej fantazy ciałowieczej.



Co pragnię wielbić, Kochać... O! Ktoś to dociecre?...

Anuncjata - wchodzi

Ty tutaj znów, Sztydo! wsrak wiesz jak nieudrowo  
Działają te marzenia i Karmią jątowo.

Nie dając mi Duszy ni ciała na strawę.

Nie lubię ja tego - chodź! Ja na rabawę

Lepiej ciż snów powiódę.

Wziętk, ścisik, na igrzyska,

Porcie przynajmniej Tysiące spojrzeń na ciż ciżka

Ogniste groty swoje i piślnosć podziwias.

Tam, gdzie życie wrze, kipi, upaja, orjuria.

A tutaj?...

Szyda

Nie, Anuncjo, nie chcę tego świata.

Nie chcę igrzysk ni strojów, hatdy są mi wstrętne.

Moja Dusza w dal jasną, poza mgły ulata,

I tam widzi coś, dla niej co takie pognęte

I takie... takie cudne.

Mrok i smutek ciży

Cienie gorzkie, ponure, dwojż gwiazd rozjaśnienia

I piesz tam równa flynie...

Wieżę w duszy ja słyszę,

I gwiazd tych widzę dwoje... a pierws' ma racjasna

By objąć tyle cudów... wież skarzy się, kwili,

A ucho echa dźwięków stać się ciągle łowi,

I tęskni...

szuka ciszy... choć zdobyć się sili

Spokój - Prośno! - duszno jej...

gwałtownie

Nie chce słotogłowi!

Nie chce błyszczących bogactw, tego świata twego!

Nie chce tej targowicy, gdzie namiętność dyoty!

Nie chce...

Tu krój pod niebem, i przybytku świętego

Gda mi się że skargę ma, ktoś w górze słyszy

I widzi, chociaż milczy -

- Odejś Anuncjato.

Wróć do domu...

Anuncjato - przerwajcie

O, że nie, ja nie przysta na to

By cibie to zostawić - Pójdziemy - to razem.

Mucjusz nas dziś odwiedzi, a ojca warkacem.

Raczej... prosba jest, abys go przyjęła mile.

By nie mógł się uskarżać jak już raz tyle

Je jesteś mu niechętna...

A pretor jest w quievie,

Tak mówić ma, słowacze, nie rozumie, nie wie.

A chce i wala jego jest...

Tryda

Nie Kouór Nuncjo - proszę!

Nie mów mi o Mucjuszu, to imie mi wstręta

Tak i osoba jego... Sa w myj duszy naszę

Obraz miy - tak różny - takie jasne, smutne.

Lazurowe dwie gwiazdy, wielkie, przepaściaste.

Porace i niewinne, namizta a cryste.

Amucjata

Chui mówisz Trydo? czyby Amor strata

Losignat serca twego?

Lez mówisz za malo

I nie jasno, by pojąć kto on<sup>o</sup> gdzie? i z rodu

Takiego się wywodzi?

użycyga się.

Ch! ja drzę nie z chłodu

Choć ranek, kładem razi - lecz lek idzie ku mnie  
 I cregos' co z ługich słów płynie - wieje powstają flammie  
 Wiedza trach i niesreżscia.

Mów! Pro sny Twoje

Mów, choć idę, od kogo wszystko niepokoję.

Tue - powiedz mi, uspokój...

Tryda

O kuiu sinę i o cemu?

O tem co Insi wrzilo - Gjawisku urocemu,

Niepowszedniem a wielkiem - jakby nie z tej ziemi,

Co spętało na wole crarami swojemi.

O tym, co spojrzat na to w nie drzące zrównie.

By zbudzić moc pragmenia i ciągle kshuice.

By zagarnąć mnie całą - zniecić na istotę,

Abym nie uwarata na cymu wromole,

A biegła, biegła ślepo - gdzie głos jego uci.

Doie jalmurzą spojrenia niekiedy mi ruci.

W miim tylko żyła cała, przeseni i sta niego...

Ch, cemu tak jest, cemu? poco? i dla czego?!

J, powiedz mi Duncjato, powiedz, co za moce  
Mnie tak spętały, że we dnie i noce  
Jam jak szalona... Duszą mi w Komnatach,  
Wstrętno w kłopotach - smutno w drogich szatach,  
Lbytek nie nęci... a kolby, odrarę  
Budzą mi w duszy - A z nim tylko razem  
W tej mędrzej norze i lichem odzieniu,  
Drżąca, skulona, kryjąca się w cieniu,  
Wpatrzona w blaski, co rzuca ścieńca  
Jego świetlista - ja, jak niewolnica  
Leżąc spojżenia, chwytałam drwiszko glosu,  
Co się wzbijają wśród jęków chaosu,  
Ja - patrycjuszka! w tłumie potrącana,  
W tłumie nędrarzy nikomu nieznaną,  
Ja - od parjasa łaknę spojżenia łaski,  
Ktoś mi świecą jak jutrzenki blaski  
Gdy padną na mnie...

A on, ten mierzany,  
Nędrzy i biedny - Oh! jakże wybrany  
Mi się wydaje - o! - i wielki taki

Gdy swe mistyczne ręka kresli snaki  
I błogostawiając ręce w przestrzeni wznosi:

A ozwoynym głosem łaski braciom prosi:

A wśród tych mroków, wśród tych mdrarzy,

Tam, u nog jego, tyłko w jego swarzy

Trukając światła i z oczów promieni.

Oczpisz swe życie, iylabym wśród cieni

I ścian wilgotnych, łachmanów i płaczu

Sreśliwsza, niż w moim wspaniałym pałacu.

A tam tak biednie - tak biednie Dunajato

Ze nie nie olsni, ni' oczów mi uci:

Bo oni porysli nie proto i nato

By blaszkim jednac' -

A jednak wbrew chęci

Czoto się chyli... blasz, skądś jasny bije...

Podręś śpiew się miesie...

Cos' się w moe swą chwyta.

I nomen wielkiem setnem pierś swa syje,

Serce niepewne, swafniale, się pyta,

Podręś szukać prawdy... Ktore swięte progi?

Orem tamta silita? i orem - nasze bogi?

pochyła się ku Anuncjacji  
Ty milczyś Ninco - try na swojej ręce?  
Placess? a ręką swoją się tak bierzcie.

Placess - dla czego? Czy jest co w tem tego  
Co ci wysnuta? nie - więc placess czego?  
Orem Driysz cata? Sam wczłiwa przecie  
Ja, wkochanj siostry swojej Driecis.

Bczłiwa bardzo ... mimo niepokoję  
Co szarpig nocem ...

z uśmiechem

Bo Amos podwoje

Mi swe otwiera i, chyba ... to ona ...

Ona to wie ... Miłosi? i w ramiona  
Bierze mnie swoje, Peta, Driysz, stwoży,  
Ganim tzeromy świat wczłiwa otworzy.  
Miłosi, to sycie? mówilas' w rasami,  
Mówilas' mi to ...

Anuncjata

O! co będzie z nami?

Co będzie bogi? bo widzę w oddali

Co się tam dzieje, co się rwie i wali,  
 Łamie, drugoore i w podstawach kruszy,  
 I kowoga straszna, o! straszna w mej duszy,  
 Bocy, Tryda - nieoszczędna! o bogi!  
 Takim sposobem wesłłaś w samte progi  
 Progi przeklęte! Zład i czyja wina,  
 W tem, ach! bo Kochasz, Kochasz chrześcijanina!

Tryda

Ty rzekłaś Sunjo - ngadłaś - a ja wierzę  
 Żeś mi oddana - wżę wyznam ci sserce  
 Nie mi skry wójce - Tak, to chrześcijanina  
 Tam uchochala. Lecz jeśli jest wina  
 W tem wina jatką, to tylko mojego  
 Serca jędywie... Co niechciało tego  
 Prześcicia słotego, jatkę juri w powiciu  
 Mu narzadzono. Lecz zawsse w ukryciu  
 Testuistam za crenus - co mi gorcieś switeta  
 W julozentli blaskach... w gwiesrdce... i rawalo  
 Było mi tego, wco moje istnienie  
 Spowily bogi - Palaców sklepienie



Gaiotlo pierś swoją - Koczyło tu się:  
Lutkałam ciszy, niebieskich ślepiu,  
Drozw starych szumu co koił mi sławit,  
Spiewu przyrody... Ch. i gdy postawit  
Traf na niej drodze świat od mego różni.  
Dusza tam posła... i dris, już trud prąsny  
Zwrócić ja - Pasła... i wszystko zakrywa  
Mi szucie moje... Te słote przedsiwa  
Co pierś osmyt! I drisby skonało  
Me serce z bolu - gdyby się rozwiato  
To szczęście moje - bo nie pyta ono  
Juz teraz kto on...

Anuncjanta Bogi! czyż sądzono  
Przekleństwo takie by paść na nas mogło.  
By waz wpił jad swój i swe ostre żądło  
Tak już głęboko - biada nam! a gromy  
Zowisza rychło runę w nasze domy,  
I zwałę wszystko. - Gony, onnowiska  
Zostaną tylko - O, bo bóg ten ciśnie  
Swoje pioruny za dane zniewagi.

Na myśl co ujmie mu jego pawagi,  
 Na czyn i słowo ... A ty? W twojej duszy  
 Już dawnej wiary podstawa się kruszy.  
 Kruszy i łanie ... Czas jeszcze Tryd ...  
 Ostrzeżiej ... zwróć się - straszne, strasznie idą  
 Na Rzym wciąż klęski. A ta groźna fala  
 Wstecz się nie zwraca, przewraca, obala  
 I niesie z sobą! Oh! ci chrześcijanie  
 To potoki rwący. Także środki na nie  
 Wynaleźć przecie - by to quierdo oscie  
 Splungło całe na ofiarnym stosie,  
untygując się.  
 Lecz wreszcie - Tryd - niech idą w spokoju.  
 Co nam niewiastom po walkach i boju.  
 Gdy Gouise zechce z czasem się tak stanie  
 Że po nich echa nawet nie zostanie.  
 Jam się uniośta ... i poco? Wszak plynie  
 W Tobie krew rzymsian, co dzielności słynie.  
 Tyś patrycjuszka! A więc Tro, Tobie  
 Kochać się w rownym lub lek trzeba w grobie.

Jam się uniosła...

śladko

A ten obłęd chwili

Rzucił w przestrzeń, Eol w popiół go rozpylił -  
I minie wszystko... A lęk mój nie w porę  
Bo chociaż teraz twoje serduśko chore  
Rozkalyसानe i trochę swęzwoli  
Lecz rat w nim schichnie, ramose ból powoli...  
Trzeba chcieć tylko...

A czy braku rycerzy?

Teściej - a czołem przed sobą uderzy  
Kardy!... tysiące!... Chciej sieci zastawić...  
A możesz szaleć, kochać się i... bawić,  
Tys' nieprzystępna, chłodna, a tujej duszy  
Nikt nie zwycięży - Chciej!... w nogi stłumy  
Lecić ci będą - spojrzeń i usmiechu  
Nie szczerz' im tylko...

Czy w tem tkwi cień grzechu?

Nie! Ale zwilnag z myśli nagie ściany,  
Wstrefne i brudne sromotne łachmany

Nędznego tłumy...

A blask oczów mglistych

Zblednie wśród spojrzeń namiętanych, oguistych,

Zapomniaś wreszcie...

Tryda

Nigdy! Anunajato,

Trydzisz! - ja Kocham! - a serca zaplata

Dusza i życie - nie okruszym trochę,

Zapomnieć! mówisz... lecz jeśli ktoś Kocha

Czy moc zapomnieć?!

O!... ileś to mgli

Zdjęłoby życie, gdyby jedno reki

Prarzuć się zerwać mogła takie pęta!

Czyś mi Kochała ty? lub nie panuista

Twe serce, kiedy wbrew twojej woli biło.

Gwałtownie - szybko... A w tem szczęście tkwiło

Przysięcie twoje całe... a siła Kochania

Wszystko ci dała, wszystko, prócz zerwania

Mocy...

Anunajato

Ab Iso, to jest uniesienie

Tak nierozgadue - co tylko istnienie

Mąci napróżno - truje szczęście, radość,  
A nigdy sercu nie uczyni zadość.  
Kochać - by widzieć pół-boga w ostowieku,  
Kochać przez życie, a ratem pół wieku,  
To dla mnie śmieśnue, dziwne, niepojęte...  
Ha! ha! ha! miłość! serce! skąd to wzięte?  
Kochać, dziś... jutro... nieświeże... wreszcie kilka,  
O - to weselo, i niejedna chwilką

Nimie rozkosznie... Lecz jednego, stale,  
W jakiejś gorącej, uniesieniu, orale,  
To niedorzeczność! - Wreszcie... czyli który  
Kocha inaczej...

Tryda Nuncio! przestań - chimery  
Tuż się rozsunęły... Febus wnet wypływie  
Na szkow niebieski, mgła w dolinach górnich.  
Chodźmy - za chwilę życie się rozbudzi,  
Wracajmy! niech, niech, widzieć ludzi,  
Tak rano jęzose...

copa się wskazyje w dal

Patrz! co za tłumy

Pył tu tam biegną - spojrzęj w stronę miasta  
 Kłębą się, wznoszą, jak wyniosłe ściany,  
 I idą ku nam, a chmura ta wsrasta  
 I coraz bliższa ... Wszak to kupiec zbrojny  
 Powraca z oratów - a Mucjusz na czele ...  
 Niechcę spotkania! umysł niespokojny  
 Mój mi do ramion i mógłby zawiele,  
 Zawiele w usta włożyć prawd i wstrętów,  
 Odchodzę, Nuncjo ...

oddala się

Annuncjata sama

Wypływać z odrostów  
 Tych muszę przecie ... Iza - bogi! ona  
 Nie wie co robi - Jest jak odurzona  
 Płynąć chce... za kim? O! to się nie stanie  
 Ruina ... zguba ... znajdę radę na mi,  
 A wczoraj jeszcze snutałem złotą przędzę  
 Dla nas obydwóch - nie myślałem, że nędze  
 Stoją u progu i chude ramiona  
 W głąb wyciągają ... Bo jakże smieniona

2  
Tamana przysłać i wszystkie nadzieję,  
Onie!

wskazuje ku oddziałowi wojska

Ten Kocha, pragnie i szałęje....

Nie da jej zgniecie ich - gromy poruszy  
Wytepi wszystkich i w stou swej skouszy,  
Dla niej i przez nią, on gotów w otkłanie  
Szalencie, a więc w mym ręku się stanie  
Narzędziem Dobrem....

Ala, przecie przystem

Oplacić musi szczęście sutem mytem.

Stoto... oh! stoto... jakież słowo mile

Warto dlań skrecać na ścieżki zawile

I znam je przecie, dawno, od Kolebki -

Nędra, o, wyraz wstępnym, brydki ciepki.

I ten mi grazi - Nie, o nigdy - za nie.

Uczynię wszystko bez względów ni granic

Wszystko!....

a teraz słómy bogom dary

Mucjusz się zbliża - trzeba tej ofiary

podchodzi do świątyni, rzuca kadzidło  
na ołtarz i woła się - kufiec nadzieją i piswając  
Spiew żołnierszy

Na bój i trud,

Na wściekłość walki,

Wstaly me dui.

W mej pierśi chłód.

Taki zimna stal,

Co na mej łsu.

Mam cigę, siec, bic,

Sięc siwierc i anord,

Bo brat mój wrog.

Winnic tw gnie,

Prucony wpyt

U moich nog.

Hej! sygnał grucii

Do walki znów,

Znam ja ten głos.



Droga dusza mi,  
Coś naprzód wwie.

Tętny to los.

Nieś śmierć i mord!

Iść w bój i trud.

Bić, sieć i ciąć!

Strach miś wśród hord.

Dać życie, krew,

lub wawrzyn wzięć!

Słońca wschodzącego promienie zalewają scenę - odsiat  
zatrzymuje się - Mucjusz zsiada z konia - podchodzi do  
Annęjaty - wita ją i mówi:

Mucjusz

Szlachetna pani, tak rano w świątyni

Składa swe prośby i ofiary cny,

Oco i z jakim? Czy głos mój natrętny

Jaż nie obraci i nie będzie wstrętny?

A więc ofiary gdy wzięta dołóży

Pównież sta bogów, czyliż nie otworzy

Mi twój duszy - bym posnał te brwogi

Ktoś cię pami sawiodły w te progi.

rruca ter Kadriolo na ollarr podchodzi ku miej bliszej  
mówiąc ponypale, z usinnie chem

Trowogi - taki sądzi... szlachetna Anuncjata,

Kradonco, woli rajskie błyski świata,

Porhosre jego, szalenstwa, natogi,

Niżli modlitwą nudzić święte bogi.

A wize - crys usta tme będą łaskawe

Dla umie...

Anuncjata

Nie pytaj! straszne, groźne, krowane

Widma jaś widzę - lekaw się ich groum,

Przystaw wize tutaj, sama, pokryjowu.

Trowożna i drżca, w tej porannej porze,

By je odregnać i oddalić noze.

Przystaw, jaś sądziś, przez lęki, rozpacz, trowoge.

Do gorcie ratunek, pomoc szalerić moze?

Mucjusz

Porharuj pami! jeśli w mojej mocy

Ustredz twoz głome cry sycie. To w nocy

Nie spoczne, ni w dzień - a ciós ten uchyle -  
Ty wafpisz? nie chcesz? Ah! czy ja się mylę?  
Odrącasz ramię moje, pomoc, chęci.

Czyi Anuncjata niema już w pamięci  
Sługi swojego... i... jego przyjaźni  
Czy tylko, tylko tak lekko się drażni?...

### Anuncjata

Władni Mucjuszu, cibie niechce drażnić  
Wolę więc milczeć - dziś spokojnie zasnąć.  
Zapomniać chwilę co strasy i grozi.  
Nie mówić o tem. A choć serce wrze  
Lek i niepokój.....

St. lepiej zostawmy

Te rzeczy bogom, a sami się bawmy,  
Przejdźmy dalej....

### Mucjusz

Anuncjo! jak przyrzeka  
Mnie mowa twoja - ale, i obraża  
Niemniej głęboko nieufności siła  
Wszak wiem jak droga i zawse ni mita

Każda pomysłowość czy radość, gdy tyczy  
 Domu waszego - wiesz - jak serce i czy  
 Być wam najbliższemu...

A więc, czy to trochę

Twoja jedynie? Czy też moja boska  
 Czyda także - także sągrozowa?

Tani - mów! - milczy... Ona! - także ona?!

Mów - o! przez litość - nie dręcz - Ona! - chodź!

Uderz w pierś śmiało - uderz - nie nie skodzi...

Annuncjota - chytwe

Ja nie! - Macjusz - przysięgam! - a doradzić

Niechcz. Przysięgam! i trudno tu radzić.

Tu dźwiałac' trzeba z szybkością koniecznie,

Sitą i gwałtem... Behac' - niebezpiecznie. -

Poruszyć być może...

Dris - sądzi... czas jeszcze

Intro... ok! kto wie...

Macjusz

Ah jakie słowieszere

Twoje słowa Annuncjota! - przysięgas' - a komu?

Trze - wszak prawda? Tę pokrzyżowa  
Przysłaś bośtu blagai...

A więc coś groźnego  
Wiśi nad wami - Moim - niezuisę tego  
Dluzj - Kocham ja! bez niej życie piekłem.  
Moim wiśe! ja Karę!!

Oh! co ja wyrekłem? -  
Ja siebie tyłko... zlituj się - ofiary,  
Dam liczne, wielkie, gdzie Karę, bez miary  
Dam, bez rachunku - Dam potowz mienia!  
Leć oszczędz' bolu....

Bo ja, już istnienia  
Bez Trzy pojąc' nie mogę. - Kalkulem  
Jakiem ci ujęć? Kłamał miśe dżięciem  
Matem i wążtem... Wyrostem na męra,  
Ja nie drzwi nigdy. Lamić, ni sserch oręra  
Trwogi nie buci - A teraz drzwi cały  
Znow tak śaby jak dżięci i maty  
U nog tnych Nuncjo  
przyklyka przed mią i - z rozpaczą mówii

Idzie moja pierska! -  
 Lec jej co' grozi... zguba czy sinierci' wyha;  
 A jam bersilny! - nie moge ratowac! -

gwałtownie

Mówisz - przysięgam! - O, łatwo się chować  
 Na ramię taki. - Lec gdy tra się ginie,  
 To ty ją zgubisz! - A wtedy, nie minie  
 Ciż zemsta moja. Pomordę ją na Tobie!  
 Zginiejący wszyscy! legniem rąnem w grobie!...

Annuncjata siuno

Nie strasz, Mucjussu! Zemsta? mierni' Ha mnie,  
 Groźb' się nie b'kam - ale Ha was na dnie  
 Mój duszy miłość tkwi - więc chce ratować  
 Was - Iż obje' obte, a więc chować  
 Tej tajemnicy nie chce - Do miłosierdzia,  
 To zguba nasza i twoje cierpienie,  
 To zguba wszystkich!... Wiż przysięgę stania,  
 Przysięgę świętą... Ale bogów ramię  
 Bóg mnie nie zgniotła - sta' ofiary hojne. -  
 A serce moje będzie już spokojne. -

Mucjusz zdejmuje z siebie kosztowności - składa  
w domie Annucjaty i mówi:

Co mam oddać - bierz - ale ofiarę  
Dam większe jeszcze - by umiłować Mary  
Bogów. - A ciębie Annucjo, jaś nagrodę -  
Siewiem. Dziś - jutro - gdy na mojej drodze  
Wyrę nadziej. pewności... choć światamie  
Szczęścia z Trydy. - O! wtedy mi stanie  
Kłota ni darów, by ustac' ci' drogę  
Życia - i zrobis, ile tytko moze.  
Decz teraz - Annucjo - mów - niepokuj' pali  
Pierś ma zaszewiem...

Annucjata

Otoż, obłąkali

Duszę Trydy - oni! - chrześcijanie!  
Zdus' ich - a Tra swoją suow zostanie.  
Inaczej nigdy...

Mucjusz gwałtownie

Wstanie! nieśreśliwia!

Trzer swą mienawisć - która zemsty używa

Dla tych nieszczęsnych! Dni-i Tryda!  
Kład? - gdzie? - jak? - kiedy? O! taka chyda  
Istnieć nie może! - Ona jest rzymska!!

Amunepata

Tak. była dotąd. - Ale gdy Kochanka,  
Ten duszy swojej znalazła wśród cieni  
Tej fatalycznej... Snuj się! - lecz już więcej  
Nie są swym bogom ci, co tam postali.  
I dawnych wierzeń gmach w góry się wali,  
Gdy jad ten wiążkiem wpiers, albo też w smyśle.  
Tradycje rzymskie - rodu - pycha... przysły!  
Bo wszak wierze, idea ich cała.  
Nędra... ubóstwo... udręczenie ciała...

Mucjusz z uniesieniem

Kłamstwo! ja mówię. Iza - narbyt wsuicsto,  
By tam stoż duszę i serce porzuciła.  
W te nędra, brudne, obłakane słuny.  
Córka pretora! Iza - pełna duszy  
I słachetności - pyszna i tak skłiwa...  
Kłamstwo!!



Anuncjata

A jednaki ona miszczeliwa  
Cemu wśród bogactw?

Wiesz jak cięgle smutna.

Mucjusz, sgugliowy.

Tak, wiem to, widzę. Także więc skrutna  
Potęga losów i jaki straszne słowa —  
"Kocha innego" — Karem płonie głowa!

To niepojęte! Owa! Kocha ona!

Kogoś — oh! aj! — Nic — więc już stracona  
Calkiem stracona!...

zrywa się

Lece nie! — a jednaki nie.

Nie dam jej nigdy! To jest obłąkanie.

Tam miłość — siemię — oni jej nie swają.

Braciu są tylko, w Bogu się kochają.

Właństwo więc!...

Sprawdy! — dowodów! Daj mi je!

Przekonaj! — pokaz! — a zgromadzę zmię

I wpięć mi ręce. — Piórny poruszę

Leć ja s do będy! - wydrę im jej duszę

I ja mieć będę.....

Annunziata schłodnym usnięciami

No, i będzie twoja.....

Leć wiech się sunęły swoje uspokoję.

Czas jeszcze porcie - mówitani - Dris' pora.

Czy jutro będzie? niewiem. -

Dusza chora

U niej jest teraz.. Ale to drzewie

Marzenia tyłko, trawa, tajemnice.

Włose i skuty są błękitna gwiazda.

Żądre niejasne które dręca kładą

Młoda dziewczyna. -

Leć Kochanek siwoy

Nie straszny jeszcze - a więc nie stracony

Powrót z tej drogi. - Trzeba działać tyłko.

Ubięz niecierpić i ni jedna chwilkę

Wolności nie stracić co dris' zyskać można.

Ona jest oszczędna, upna, nieostrożna.....

Podjęć ja łatwo - zwiadać - wymódz słowo.

Odmryc' trzeba rozkasza, by owo  
widziadło zgasto... i - zastonié soba  
Gwiardy błękitne, co smutkiem, žalobą  
Okręci' nas mogą a ja drisiąj uszcz.  
Ona ma drugę jiszere tak dricizę...  
Uterucia pragnie... testkui sa pizzerota...  
Daj jej to wszystko - storer! a ja zochota  
Na strazij stanz by w te otchłani zgubue.  
Tur nie zajrata...

### Muzjuz

O panii! uludna

Jest mowa swoja. - Isa, jeśli Hocho  
Tur się nie cofnie. Ona nie jest ptocha.  
I życie odda... lecz nie jej nie skłoni  
Włamać wciąż sobie oddać umie swęj stoni.  
Sicchez próbować i... walczyć. - Naprawdę!  
Hocho innego - zdobywać - zaprosno.!!

### Annejata

Wię się wyrekass? niechcess?!

Ze Teri z warui

Wońca dojść trudno. - Kipi pragnieniem.  
 Tylko co grozi, Kocha i szałej  
 I naraz, ostygł ... Dziwne! ja się śmieję,  
 Śmieję serdecznie, ha! ha! ha! rzymiański  
 Czy Kochać mają tatki, co Kochanki  
 Ledobyć mi umię...

Takym tu w tym razie,  
 Dziel do pretora z prośbą się udata.  
 On ci przychylny ... i po całej grozie  
 Pierścieniemby się rzecz skonczyła cała.  
 Poźniej...

z naciśnięciem

rzecz twoja, tak wszystko obrócić.  
 By Iza - nigdy nie mogła go zwrócić.  
 Czy mnie rozumiesz ...  
 Lecz niechcesz, rzecz inna.  
 Dobrze - niech będzie. Lecz nie bądź winna,  
 Pamiętaj dobrze, jeśli Iza zginie.  
 Jeśli zginie ... Twój tylko winie  
 Przypiszę zgubę - pamiętaj! ...

Mucjusz który słuchał jak nieprzytomny, chwycił  
raptem jej rękę mówiąc szybko, gorączkowo  
Nuncjato!

Wzrę i pretora... dris'... pierścieni... Kapłata...  
Życie me całe - pamiętaj!... straż... Tra!...  
szybko odchodzi - siada na konia odwrót  
odjerdra i powoli uśkiwie - słychać tylko jak śpiewają  
Na boj i trud

Na wieckłosi walk itd: - -

Nuncjato sama - patrzy za odjeżdżającymi:  
O, burza się zbliża!

Czy jednak piorun, czy sabły sine tęcza.

Glupstwo! Nuncjato tej chmurze sądzić co  
żniwo nielada - a gdy jądrze pięknie,

Nie jeden jeszcze taki dar sabręsknie.

przesuwa tancuch w palcach, ogląda pierścieni  
i inne klejnoty i mówi

Ofiara bogom!... poco? z nich bogaty

I tak jest Karoy. A ja? - sprawie szaty...  
zastona spada.

Obraz III

Sypialnia Frydy - bogata - ona siedzi w ślicznym  
negliżu, z rozpuszczonymi włosami, zadumana - u jej  
nog Marta, trzymając jej dłoń, patrzy z skłiwoscią  
w oczy i mówi.

Marta

Pani moja dziś smutna? a to dzień radości.  
Pani moja tak blada... czemu? O! wśród gości  
Usmiech wróci na usta, chmurą i czoła spływie,  
Gdy oczy czyjes' spojrzę na twem liście białem  
Spojrzeniem ognia pełnem, czałem, skłiwem, siałem,  
I dłoń w dłoń utonie. Minie, smutek minie,  
Gdy bujny kwiat rozkory u stóp się rozwinie. -  
Pani moja drzy cregos'!

Droga ty dziecię

Co tobie? powiedz - otwórz duszy ciekę i bolatę.  
Odkryj mi swój niepokój - wszak mi nie powinno  
Być skrytem ci przedemną. Przecis' duszą całą  
Tam ci oddana wiernie. - Wyrastaś tak piękna  
Na rekach swoich Iso - a twary ciekę smetna

Tworzy mą duszę i bezmiernie smuci.  
I drżniejszą mą radość niepokojem kłóci.  
Tys smutna Izo moja - smutna, dris'ca w dani Fakuii.  
A ja bym czoło twoje chciała mieć jednakiem.  
Lawose, jak blaski zorzy, jak porzeczce miaba.  
Więc powiedz drucis, prosze, co ci brak? co ci trzeba?  
A ja ciś ukolysze jak kiedyś w Kolebee,  
Piosenką lub zakłęcieniem - lekko zdejmuje z liaska  
I utule serduško, bo ono coś ssepce  
Ci trawa i tak smutno - a moja księżniczka  
Wesoła być powinna. Rylić to przed zmiang  
Tak stworzysz się gotabko?

przysłać ci przestrassa  
Nowa i tajemnicza. Wszak jesteś Kochanką  
Gorgo - sercem całym. - A to dola nasza  
Być Kochanką i sioną...

Regór się więc tworzy  
Serduško twoje biedne. Drień to jest switania  
I jutrenka radości - a drisicaj świat Borg  
Wimien ci być piękniejszym. Ryliby od Kochania

Tak poddadło tme czoło? - Iżo, smutek mnie,  
 Gdy sbudziś się niédługo w roslaszy Krajinie,  
 Szczęśliwa i Kochana. - niłceps? wsrak nié wiele  
 Dni trzeli ci od chwili, gdy trwale wesele  
 Zawita do twej duszy i Mucjusza słońca  
 Będziś wreszcie szczęśliwą, czerną i wielbioną...  
 Trzda gwałtownie się sywaję  
 Nigdy! Marto! o, nigdy! Ja, słońca Mucjusza.  
 Nigdy, za mi! a chociaś gnieć mnie przymussa  
 I saręca. Lecc Marto, to byłoby zbrodnia.  
 Raczej grób mój oświecić płonąca pochodnia.  
 Niłi ołtarz hymenu. Ja go niénawidzę!  
 Niénawidzę Mucjusza! Tego się nie wstydzę,  
 By odkryć ci swe serce, że, Kocham innego.  
 A Kocham chrześcijanina - parzję - wyplętego.  
 Kocham ja, patrycjusza, ja - córa pretora!  
 Bogactwa są mi ničem i jak ciężka zwora  
 Gniotą mnie te pałace, te szaty i stoto.  
 O Marto! ja tak Kocham że niédbam już o to  
 Co otoczy mnie w życiu, dostatek czy nędza.



Lece czuje się się srywa terazinjsza przędra  
Dni moich i rozprysnąć się te wizy musza,  
Co sciskają tak strasznie, pełną lub umie Duszą...

Marta

Dro! Dziecis mierzęsne - odwagi! Bóg cnuwa  
I ratuje w niedoli, a choć się usuwa  
Poroznie moc ratunka. On drwignie, pociessy.  
Niech wisc twoje serduško zwątpieniem nie gressy.  
Nie rozpaczaj...

Tryda O Marto! moja droga Marto!

Jam taka mierzęsilowa, że nie wiem czy warto  
I w myśleć o ratunku. Ratunek! i jaki?  
Dziesi Karog, dzis czy jutro mierzarną jednalli  
Bez siwicalla ni nadziei...

Marta Bóg dobry! Bóg wielki!

Ocali cię dziecino...

Tryda Wielki Bóg - tak Marto,

Twój Bóg ale nie nasze - lece teraz zażarta,  
Niemawisc' mu przysięgli - zaginie ślad woselli,  
Wyznawców jak i Boga - lepią ich - a Krocie

Się codnia - aż wreszcie Bóg legnie w sromocie,  
Mówiła Anuncjata . . . .

Marta Myli się dziecińco.

Bóg wielki jest i bógie - Duż i wielki mięga,  
On przetrwa je niezmienny - On jeden prawdziwy  
Ojciec dla wszystkich ludzi, Bóg jeden . . . .

Szyda O, Dziwy

Odrywan Marto moja . . . .

Marta Nie - to prawda znana

Co objęła pół świata, jak kwiaty wiosna  
Była, wonna i piękna . . . .

Szyda Marto znam ją trochę,

Myszałam to w podziemiach . . . .

Bóg twój ludzi kocha

I miłować ich taćcy . . . nadzieję goręci daje . . .

Nie jak bogi wyniosłe, nasze, z których wstaje

Wardę gorący, by karcie - krwi i opiar cheiny,

Twój koi, ile pocięty . . . .

Marta Bo jest Bóg prawdziwy -

Bo jest Panem i Ojcem - za nas oddał syna

Na mekce i ofiarę i w nim się zaczęła  
Nasza radość i życie - nasze szczęście wieczne.  
Syn Jego nas odkupił...

Tryda

O, wszech to bajeczne.

Marto! ja chcę go poznać - chodźmy więc do Niego.

Tam, gdzie byłem już z Tobą - do lochu ciemnego.

Tam pójsię chcę nowe życie, nową przyszłość stworzyć.

Serce moje i duszę nadziei stworzyć.

Uchodźmy więc Stąd Marto! uchodźmy! - te progi

Dreszczem ciała przejmują, dżarem palą nogi...

Dziś - jutro - o! najprędzej jak tylko być może

Prucie" te ściany straszne...

Marta

Isa! o mój Boże,

Ty chcesz wrucić twą przeszłość - ojca - byt! - dla czego?

Dla chwili umiśnienia. O, bo nie masz tego

Życia jakiego tam znajdiesz. - Scigani... nędrarre...

Wykłęci... odrzuceni... w wilgotnej pieczarze

Śmierć słyszą w kardym drzewisku,

w kropli co z ścianą spływa

I kryha zewrzą na nich - tylko wiara żywa

Mocą iow, drwignia, siła. - Ty nie masz jej Iso.  
Nie wytrwasz, jeśli cię się sgrawadzą się, skłisą,  
Ulegniesz...

Tryda O tak! Marto, ja niemam tej wiary  
Co czyni męceowników i z życia ofiary  
Nieść morze każdej chwili. - Lecz Kocham. 'a siła  
To wielka i potężna, i tylu zrobita  
Męceowników i ofiar - że mi radzę z twogi  
Boy przydzie dać swe życie...

Dar lichy, ubogi...

I dam go chętnie za coś. - Ale te protegi  
Muszą objąć mą duszę - serce wriąć w swe kregi. -  
A teraz, mi mi straszniej, nad obrotne psta  
W które sknąć chcą, i każda godzina przekłsta  
Co przyma mnie tu - wiaże - pięsi' ram i guście.  
Uchodźmy Marto, 'ratuj'! uprowadź swe dzieci! -  
Milerys - twoga w twych oczach?

Ty lekarz się Marto

Lekarz się o swe życie. Nie chcesz być otwartą  
I słowami to wysnać - Milerys - tylko twoga

Z postaci Twoj zgubionej wysięra. - Na Boga!  
Na Boga Twojego błagam - ratuj - bo zgubioną  
Będę sama. - O Marto - nie Kochasz mnie tyle  
By życie swe zawarzyć....

Marta Pami - dawno w pyłe

leż wiemy Kości moje i życie - bo ono

Cóż warto jui jest dzisiaj. - Naco żyć i po co?

Bog na świecie tak smutno, tęskno i sieroco....

I Twojem ono całe, - a kurywdę mi czyni

Two serce kiedy Twierdzi, że jej nie oddana

Duszą i ciałem całym, - a więc niech nie wini

Mnie ono o braku crucia. -

Kiedy z woli Pana

Stalam się Twoją piastunką, karmicielką.... za to

Cóż było mi radością i całą zapłatą

Tak nie serce Twoe słote - miłość, niewolnicę

Gdy Kochało jak równą. -

Oh! Iso - wrócić

Między ludźmi są straszne! -

Prze ciębie Dziecino

Dola piastunki twój, była trochę inna,  
 Nie cruta swej niewoli... tej strasznej niewoli  
 W której karda godzina kole, rami, boli. —  
 Tych, co byli swobodni. —

A ja w waluch córa

Była do dnia, gdy spała na nas gorąca chmura  
 Najeźdźców. — To dawno... I poco mam krowawie'  
 Rany niezabliżone — A to ciebie bawie'  
 Nie more — tem więcej — że oni, to twoi...  
 To Bryniamie! — A do nich w pierś się ostoi  
 Nianawie' i reucsta... Bo oni to wrigli  
 Mi wszytko drogie wtedy... karki w obowu zgieli  
 I pognali wrar z dżickiem — Odartą... spjstana...  
 Strawioną i pobitą, lecz z najgłębszą raną  
 Nieragajoną nigdy w pierś — w serca głębi.  
 Zamarty me kochania... A odtąd już zigi  
 Chtod wiecrny Dusę moją — Bo życie tak krowawe  
 Stalo wtedy przedemną... Młoda — a więc na sabance  
 Miałam sturyc' i orgje...  
 Wstyd mi ocy flouit. —

A w uszach dzwon grobowy posępnie wciąż dzwonił.  
By umrzeć! umrzeć tylko...

Próżno - czujne strasie

Strzegły mnie berliktosini - ich syderere twarze  
Mówiły o moim losie. - Obelga i bicie  
Skargi moje śarcieli - Poruszyli ich nicem,  
Nicem było!

Bluznierstury ohydnie płwali...

Oh! wtedy sycia mego cieniu nie zabrali! -  
Bóg wejszał...

zbrałło matki tobie - a więc wtedy

Wrzeto mnie by ci służyć. - i jakąś ostodą  
Było to wtedy dla mnie. -

Syna mi zabrano

Mi także. - Wdzieć mogłam go codziennie wano,

Popiesćić i utulić - z ucha miw zannic

Gęstoż piersi zalosna, a z nią rarem wrzucie

Wpiewi miłościu gęzynie dla wrogów chyde

By mógł eruc i raduniec...

Kadaletko idę

Jeszcze mnie moce wspomnienia - miałam być trześciwą -  
Wyrzucić, dać ci porwać wdręćmasie' moją żywą.

Jeszcze dla cię Dro - Włemu Krew sakipialat  
Na echo dawnych bolów - wstrząsała się pierś cała  
I syery, jadem blurga, błyskawice miota...

O, bo straszne niekiedy są kolce żywota!

A ja już je znała liene - ukrywałam w cieniu.

Witam się w ich ułtuciach - stygłam w odrzuceniu

A w pierśi wyschłej uschło wszystko co w niej żyło.

Wszystko oprócz fauisci...

Dziś to już obryło

Przebaczenie i ulga. -

Ala ciebie dziecię

Dopóki łechnienia w pierśi bzdriemy bronie' cię. -

Ja i synu mój. Do śmiecici - Moim - rozrządzą nam!

Porokaraj - wszali my Twami wierneim' sługami.

Porokaraj pojedziem wszędzie gdy trzeba cię chronić.

Choćby pod niecz siępaczy głowy nasze słońcie. -

Ty mówisz że się lekam...

Dla siebie - nie pan!



My lekko już nie suamy, my - życiem sterani,  
Tem bardziej u zachodu... spocynęli już blisko  
A czy miłszy lub twardy, mniejsza, gdy już niśko  
I tak wola schyłone patrzyć zapomniało  
W słońca blaski i niebo... Regoriby się bało  
Iserce więcej i przed csem Drzeby miało tworzenie?!  
Csem uderyć potrafi bardziej ramie moźne?  
Csem zmiadryć, zmiżyć, utłuc, unieścić więcej  
W szalonej zaciłkości i zemście zwierzęcej?!  
Nicsen już, Iso moja, i pierś się nie trwoży  
Na widok mał i śmierci - tem rychlej świat Boży  
Swoą światłość da i spokój -

Lecc Iso a ojciec  
Ojciec swój! - zapomniał, co wtedy się stanie  
Z nim i jego starością? To tak strasnej ramie  
Nie być mu - wstyd i hańba - Cośka aden' uciec  
Uciec musiała skrycie do chrześcijan z domu.  
By uniknąć matriństwa - O-takiego sromu  
Duma jego niezmiesz...

Izyda Dobrze rzekłś, Dumie  
 Jego ciós straszny - w pył legnie straszkana.  
 Duma ale nie serce - bo on chce' się umie  
 I nad nią nie wrzaje moriniejszego pana.  
 O, Marto moja droga, duma ta i pycha  
 To istność jego ciała, przez nią on oddycha,  
 Patrzy, drżała i czoje. Ha niej, bez panisei  
 Wszystkich sdepere bez zalu i wszystko posirzeca  
 Ojciec! - mówisz Czy ojcu był on chwile' jedną?  
 By rzekł słowo miłości? i ma głowę biedną  
 I szeroka piersi kiedy przytulit do Tona?  
 Nigdy! - ni razu, Marto. I dziś - to stracona  
 Wielkość jego gdy padnie i tłumy syderce  
 Najgrawae gdy muw będa - skona - lecz nie serce.  
 On go niemi... nie pyta i nie go nie wrussa.  
 Na try może dat rozkar, byc' zóna Muejusa.  
 Rozkar! Marto - rozumiesz! rozkar! - ojciec Kari!  
 I. Monac' masz powoli - bo on składa w darsie  
 Wielkość swą i potęgę - masa i klejnoty.  
 Pałace, niewolników, pergaminiow sploty.

Starce patrycjuszów... O-i waz słowy  
Ciężkie i niewruszone. - Marta! jego głowy  
Oszczędać niemam siły. - Nie wart tej ofiary,  
Zapóźno już się cofać! - nie mogę... bez miary  
Cierpić dawno nad siły, Ujść stąd! Ojciec muszę!  
Życie swoje ocalić, ocalić swą duszę!  
Inaczej - coś strasznego stać się tutaj może...

Marta

Nie koniec, dzieci! - stano się! - Droga ci otworzę  
Ufaj więc i rozkazy, kiedy? gdzie? jak można  
Ujść stąd niepostawienie. Lecz Izo, ostrożna  
I przeczona być musi - bo inaczej krocie  
Żyją przez ciebie - swa dobre - Stań się o powrocie  
Mowy już być nie może. Tam groby i cienie,  
Tam śmierci cicha...

Izda

Dosc! - przestań, to me przekonanie.  
Nie cofaj się już Marta - pójdę tam skierowanie  
Ty i syn twój czekać rozkazu odemnie.  
Gotowi każdej chwili...

A teraz, na gody

Stroj' mnie Marto w stotoglow - w klejnaty -  
Ulrody

Muszę mi' dris' sadrosicie'...

Do najpuszkiejszych pisibusz  
Chcę być, by postać moja stała się prawdziwą.

Chcę raleć Marto moja, - bo w pierśi nadzieje  
Zbudziłaś - i do szczęścia dusza się swoj służy.

Wzję jasnieć chce ta' całą ulrodę i strojem.

By - oświeć i sadrosić' wszystkich szczęściem mojem.

I... wzięć' podejrzenia...

Wolaj' me słusiebne!

Niech przyniosą me woty - wszystko co potrzebne.

I stroj' mnie w dzień sreksowia, jak kiedyś bywało.

Stroiłaś i piściłaś mi' drewozyukę matę.

Marta

O dro' moja droga, stoto mi' klejnaty

Nie podnoszą twych wdzięków, mi' dodadzą cnotę

Tyknas' - duszę i ciałem -

Znana to rzecz w Przemie.



Wtem wypłynął z obłoku

Snop świetlisty cisnął.

Błysł w uśmiechu, w brwi na oku.

Na ustach zawisnął.

I spłynęła tęsknie fala.

Serce głosiło stuka.

Milosc' w oczach się sapala

I dłoń dłońi ruka.

I spłynęła . . . . . i d . . . . .

Gastona spada .

### Obrar III

Sala w domu pretora przygotowana do uczt.  
w głębi ogrodu, przepysznie oświetlony, straż u  
wejść

Pretor - sam, chodząc i rozglądając się po salonie.  
mówi.

Oh, nareszcie już wszystko na dzisiaj gotowe...  
Tylko jeszcze wdrzać muszą stół me gotowe.

Dziś ucsta tu ostatnia - a jutro z Augusem,  
Związanymi już będziemy wiecześniejszym sojuszem.

I wyżej - coraz wyżej, podziwiamy stół w stou.

A Pa, oh, nareszcie i ta głowa stlou.

Przed potęgą i siłą tak gęca jak męga.

Prze wielkością unystu - potęgą oręga.

On - rycerz, a ja'm wielka i wszechmożna władza.

Myśl taka i jej chwile pewno też ostadra.

Ze stanie na wyszynach, pyszna, podziwiana.

Wony wrodzie i dunie. O, i władzę pana

God widlic' zapraque... Prym i lud w palowce

U stoji swych wrodzie' bedzie i deptac' go moie.





Brat mój... a miłość w srodach rasy co ma  
Poblednie wrar z sardroscia...

Wreszcie, czyli ona...

Ona jedna jest piękna?!

Ktoś mu nie brakuje

A przy miem, Dusra nigdy miłości nie taknie.  
Ha! ha! ha! co za głupiec! Nocka....

Ktoś nadchodzi

Usiunę się - postucham - przecis to nie szkodzi....

staje na boku niewdzialny

Muczysz! to on -

wychodzi ku niemu z słonmi wycisgnietymi

A witaj mi panie i synu!

Rycerzu, co taknieś miłców nie wawrynu.

Prześliny! - bo Eros dary ci obpicie.

I jutro wrar z Wenery uwieńczy ci życie.

Prześliny! - jam stary - mnie to już nie rzezi.

Mam inne życia cele, różne moje chęci.

A miłość - zawsze ciut - w tem cała różnica.

Tyle tylko i taką co da niewolnica. -

Niewola sias' me' da mnie! - a miłość niewolą.  
 Nietylko hart odbiera, ale jeszcze bola  
 Serce z duszą - a głowa płonie i pamięta,  
 Że się jesteś już sobą, iis' wlast' w jakiej' pęta. -  
 Tys' ten' spytany Dobrze.....

Mucjusz z umiwickim

O tak, bardzo! pamię -

Ale się mięsczyliny, proz to me spytanie  
 Cel blisko - a za szar' ten pętkny - drogocenny  
 Tam niewolnik twój, sawce oddany, mięsczyliny  
 Dziś i na życie całe....

Pretor z naciśkiem

Być może is' kiedy

Przypomnę ci te słowa - lip' pamiętej wtedy  
 O tem co' wrekł mi teras.....

Oj autodzi! 'wy mlodzi!'

Dziś szumi w tobie wrażeń, który czas ochłodzi

Dziś tra świat ci skrywa -

Lez czas wszystko sciera

Gina wiary autodosci - i zwalca ramiera

Nawet pamiętać o szczęściu...

Milosci! - nawet ona

Takie imna jest w wiosnie, jak później zmiennona...

Lece - teraz cię porzucam... wszak widzieliśmy szaty

Nie święte są jejce - a wpróg mój bogaty

Napłynę mi z radnego liczna gości fala.

I pierwszy ich nie witac - godność mi porwała.

odechodzi w głąb mieszkania.

Mucjusz sam - z uniesieniem

Pro moja! o! Pro piękna - ukochana!

Jutro więc, moja... moja!

Annęjata - wchodzi, ubrana strojnie i bogato i mówią.

Także opstawa

Ta miłości swa Mucjuszu! i błąkam się wreszcie

namu dzisiaj do cela ty swarzujesz jessie.

Mucjusz wróto

He szczęścia - tak! być może - jutro...

Annęjata niecierpliwie przerywa

Jutro! - no cóż przecie?

Będiesz, tak jak tysiące tysięcy na świecie.

Dostaniesz wreszcie żonę...

Mucjusz

Ale jaką żonę!

Amunijata

O, Mucjuszku tute wstawie zupełnie żonę.  
 Żonę jak wszystkie żony - piękna i bogata  
 To prawda. - Ale przecież kobiety są na to  
 By ośmiewać i psuć! - A gdy brak urody  
 Ktoż potocha? Kto spojry? Ni stary ni młody  
 Nie chce i odtrąca... Tra - jest wspomniata  
 Ale zwykła kobieta z ciata i krwi eata,  
 Ma wady i kaprysy...

Mucjusz przerywa

O, wybaczysz panie

Że nie dostanę dalej - a co jeszcze dla niej  
 Za pomoc służę jestem. - I głęboką podziękę  
 Tutro słów w twojej słow - już matronka reka  
 Teraz - chodźmy w głąb domu, - może znajde się  
 W której z komnat. -

Lece cemu, gdy tu niej się zbliżę  
 Nawse co za się spiesznie? Cemu tak ucieka?

Bratko kiedy łaskawsza - weź się przynia z Daleka.  
Amunajata podraniona, usmiechając się chytrze  
Tali mówisz? Więc doprawdy, lekliwa i krowina?  
To dobre przecież wroży - spodziewać się można  
Żeś blizsy już jej sercu - że Amor w swe psta  
Opłatał jej istnienie... iarem twym ujęta  
Uległa ci już w duszy... bo Eros tali nęci!...  
Lecz resztki wstydlivosti... wspomnień i... fauisci!  
Prochasz ją! a dasz jej z swych uniesień tyle,  
Że płomieńbys' rozpalił w marnurowej bryle  
A mi w piersi Kobiecy... Gra, nie ostoi  
Tę ser' sile tej wielkiej... i... znać, że się boi  
Ulede całym swym wtaosy. - Mówisz - że lekliwa  
O! przecież, jest nią sawse nauytwosć prawdziwa.  
Więc ufaj... szczęście bliżki...

Mucjusz Amunajato! życie

Me cale nie wystarczy, by ci nalerzyć  
Spłacić dług mój za szczęście -

Dzis - coż powiem o tem?

Lecz przysłać swą wyjątkową kwiatami i slotem.

Alc chodźmy odsunąć oczu moich zory...

idą w głąb

Tryda która niedostreżona weszła i dosłyszała ostatnie  
słowa, postępuje napród i mości

Pusto - odeszli wreszcie. O... nie, nie otworzy

ci podwoi hymenu moja słaba ręka,

Ni zory szczęścia będzie...

bogi! kiedyś uska

Moja wreszcie się skończy? Jutro!...

wzdryga się

już dzień drugi

Tak wycebluje próżno mojej wiernej sługi

lub wiadomości od niej. - Jutro! - dzień ostatni. -

Poszła... czy się jej uda? A mnie, słow bratniej;

Brak, słowa co lepiej czyści te łańcuchy. -

Samotnam tak wśród swoich...

świat martwy i głuchy

Nie mój tu - i czuje, jak rwa się ogniwa

ostatnie w duszy mojej. -

Tam ciągnie i wrywa

Potęga wielmożniejsza nad wolę i siły.

Tam me pragnienia wszystkie...

Tam sny się wcieliły.

Jutro!... wstrętnie to jutro... bogi! co da was?

A Martę, gdyby... gdyby ujęto, zdradono.

Wtedy... siuierc tylko dla mnie!

Kłęka na bohu, zaciśkając stornie rozpaściwie  
i krzyjąc twarc w nie - mówi

Bore! Ty ich mocy. -

Nie daj zginąć taki marnie...

Miejus i Anuncjata przechodzą przez sceny

rozmawiając nie widzą tydy klęzacy

Anuncjata

Trud to berowocny.

Wnaleri ja teraz próbuo. - Porciś pewno ustroim

Mary o wreszcie bliżkiem

udena go leżko w ramię

Oj ty, ty niepowin

Wszak znasz ja dobrze przecie -

znasz wreszcie Kobiety

Od skromnej i meszuralnej do chytry Kobiety

Wiesz wiesz, że Trę tatkę...

Mucjusz porory wajęc

Także zatem je różnie

Młynie - Kociestki - chowanie - młokremne i prośnie

Znam wstrętne zalotnice... znam i nieszczytline

Widziałem też cnotline - świętości prawdziwe

Widziałem je w niewoli - i - i męceunice.

Znam dokładnie ich wartość - znam duszy różnię

A wiesz i Trę tatkę. - I chęć - niech nie ma ci

Nie marzeń jej dziewiczych - aż sam Eros strąci

Listki różane z duszy i obłone z ciała...

Czę by w spokoju jeszcze drzewo porostata,

Niech marzy...

A my chodźmy w drzew lawrowych cięż

Tam spokoju wróć serce moje ukłodyre

I doda ciepłowości... Tam milej niż w sali

Tę - bardziej - że tak pięknie Trę ogród przybrali

Asowny...

Amun gata z iron ja

A tak - cudny! słońce już zagasto



Chodruy w chłód marryc' - z Trz

wchodzą do ogrodu i nikuq wśród kwewów

Trzda rywając sic

Co to? nasze hasła?!

Hasła gdzieś słyszę tutaj. - Czy to przywidzenie?!

Flas - "Drżnij lub nigdy!"

Trzda A więc idzie wybawienie!

Lece gdzie? skąd? wrzask tu pusto - puste korytarze.

Nikogo jiszce niema - tylko u drzwi straż. -

spostreżę znach dauy porę jednego se strazij

Józef!!! ty tutaj, tutaj! a matka - gdzie Marta?!

Józef stojąc nieruchouw, kladzie palec na ustach na  
znach milczenia i cicho uwici.

Cyt - drżnij o północy, u bramy, gdzie warta.

- "Drżnij, albo ter' nigdy" - niechybic' - cyt - pauz!

Trzda

Będzie! - Warta niedługo - będzie ciężko na niej! -

## Obraz IV.

Ta sama sala - z boku widac inne pokoje bogato przybrane - gra muzyka - wchodzi goście - tancerze, tancerki, niewolnicy - służba - Annuncjata - Muczios - Pretor, Tryda, witają gości - Którzy grupują się, rozmawiają, witają - siadają.

Balet - tance niewolnic itp.

pójdź Uerta.

u bogato zastawionego stołu, siedzą gwał-

Muczios Do Trydy przy której siedzi.

O boska moja! o ułochana!

Jutro więc wreszcie, jutro zwyciężona

Ze mną na zawsze i żadne moce

Nas nie rozdzielą...

podając jej korbę owocami mówi

O to owoce

J wino stoi... a ust Morale

Twoje nie tłusty czary swej wcale.<sup>2</sup>

Cremu, o pani - Moral ten nieci

Bardziej od wina.<sup>2</sup> i budzi chęci.

By nstę swem jak mólł z Kwiatu  
Łojąc słodycz z cary pełnej orłarłatw.  
Porwól.....

Prochyła się chce ją pocalowai'  
Trzda usuwa się      zawcześnie... jutro, wiesz panie

Dzieni już stanowery - wtedy się stanie  
Pdy ślub nas stęcy według tęej woli,  
lecz teraz... o, nie! -

Mucjusz      Więc nie porwoli  
Mi pani chwili utrasć zawcześnie.  
Zawsze wgniósta... lecz miłość wskreszenie  
Wreszcie w twęj piersi...

Trzda      O, taki mam usiarę  
Ze Eol swięje te chmury szare  
Co dnia ściemniają sseręście i kryją  
Przysłone' zastoną...  
Wzryscy wznoszą puchary krycyę  
Niechaj nami żyją  
Miłość i rozkos!

Gosć I

Czara gdy pusta.

Spragnione ciało, spragnione usta...

Gosć II

Pijmy więc życie, miłość i wino.

Trochę przejadną, smutkli niech zginą.

Kochajmy! pijmy z pełnej wiary szary

Rozkosz! Niech zginą przesądów mary.

Niech żyje miłość!... młodość w usniecieku

Świecić nam będzie...

Gosć III

Piesni i grzechu

Trzeba nam - wino! - upojeni! - pieśni...

A życie cudnie, cudnie się przesunie...

Gosć I

Ona niech kocha, pieści nas, tuli.

I niech szaleje. Wszak ja rozkuli

Z pięt niewolniczych.

Wszyscy

Więc niech nam żyją

Miłość - pieśni - wino! -

Idą do siebie

Taki oni piją.

Takie to spotkanie - i - jakże miemily  
Ten sariat przeryty, chyduy, przegmily  
Tolnoe się zbliża...

Mucjusz podsuwając jej swą crayę

Ma crara pusta...

Na miłosci' Tro! blade tuc usta,

Zbladłaś tak caka - cemu? - K tej crary

Jutro pięć bedreim wipólnie ber miary.

Jutro...

Tryda

O'jutro, dalekie jessore

Mucjusz już pijany

Na myśł o szczesciu rozkoszue dresce

Wstrząsają ciałem... naveszcie moja

chce ją objąć

Tryda wstaje

Porwól Mucjusza... takam mi swoją

Duszno tu... zostan' - zydę na taras

Chwyć powietrze... Tutaj, ten katas

Slawi mnie...

Zostan'... pijcie...

Mugios powitał, chwyci się.

O. boska

Czyni według woli - przerecznie troska

Ni cieni mi padnie na twoje czoło.

Pocham cię Tro!...

O... o... o... coś ta! w kółko

Wieruję wszystko - niedobrze ze mną

Pocham... cię... Tro... oh! w oczach ciemno...

pada ciężko na siedzenie - Trzyda odchodzi

powoli i miłknie w ogrodzie

Wszyscy śpiewają

Święci, miłości, szalu i grzechu

Dajcie! bo szczęście w nich tylko tkwi.

W winie utopisz ból, a w usmiechu

Tobieży słońce zaświeci ci.

A więc miłości, wina i szalu

Dajcie, choć czasem wychylić wiar

Tę rycie zwolna, długo, pomatu

Nie dla nas, przecież żyjemy raz.

## Wrzyscy

Taki, dzisiaj nasze, co w krew nam wrosło  
Tego nie zmieni nic, próżny trud.  
Zgraja miech Wrzyscy - to jej wremiasto  
Wygina wszyscy - wygina wśród.

O taki - wygina - miech się zrumienia  
Prwie ich areny, cyrkowe piaski,  
Lecz Krzyk ich próżny - nie, nie nie zmienia  
Prwie ich kłasy próżne ich wrostki

Zyjemy wesole... szczęście w miłości...

jedni śpiewają, drudzy krzyczą, niektórzy  
przechyli szeptem czułości koliektom, lub je  
całują - inni śpią pijani

Pretor chodząc po sali radowolony mówi:

Usta przepyszna, a wśród mych gości

Tamci dostojni... Tak to miło lechce.

Tak zawsze będzie, i gdy Ira rechce

To coar wyrej... dalej...

Lecz gdzieś ona?

Wszak deklamacja dla niej ulosowa

I wnet ja sacznaz...

Miejusz?... ten pijany

Nie wiele pojuncie... iji...

A; wszak to sciacny

Dzia od werela... Jutro... wiece' po Pryncie

Pojdzie sawistna - nie jedem ja przypnie

Ze sgrzytem w pierci... O, bo tej ugościć

Nikt tak nie unnie, będaż wiec zardrosić.

Lecz nie - Oh, jutro i sawse i potem

Potrąpi wsiase' ich... olsnie'... ujez slotem

Dziś...

oglada sie niespotkajnie.

Lecz gdzie? Iza? nerta wcalej petui.

Co to sa wrrawa? Co tam jest?

Odrwierui!

Sluga I nizko sie klaniajace mowi do pretora

Wasza wielmoznosc - twoa corka - signora

Wyosta z palacu - juz dawno... z wieciora.

Gloto patuocy, przessta oboli strary.



Plaszczem obryta - Ale Któr' się irazy

Pytać jej wielkość...

Pretor Klauwierz między plaric.

Wyjść dris' nie mogła - Inchwaliwo! - obracie

Tej nie przebacze! - szukać! - Do dna piekła.

Test gdrisi w Komnatach w ogrodzie...

Anuncjata i wyszyj

Uciekła!...

Pretor z furją.

Uciekła!... Kto wrekt to słowo? Hej! sromu

Tego nie szirosę w moim własnym domu.

Kto! - miéch powtorzy! - miéch przedemną stawi!

A w proch go zetnę - pomiszczę krwawo za nie

Do Anuncjaty

To ty! ty - mędrna! - powtórz cos' wywrękta

Słowo plugawe...

Głosy różne

Uciekła! Uciekła...

Pretor gwałtownie

¿Kąd gad ten petra? ¿Kąd słowo ohydy

Kto szarpie godność mej córki Frydy?  
 Kto mówi - usta? Pałac mój nie mały  
 Skryć się w nim łatwo-i, jakieś ruchwały  
 Ten, co wnet jadem rruca.-

Anuncjata

Ty zmięjo podła - Fallax to zapłata  
 Ciłkasz mi za łask i dobrodziejstw Krocie.  
 Prucas potwarze, by widzieć w sromocie  
 Ja - ty młkerenna. - O mów! na Towissa!  
 Mów! - mówcie wszyscy!

Co znaczą ta cisza?!

Anuncjata do siebie

Dzień z prerarania

Maejus nawpiot przez seu, urucery.

Ira... ucielka... Kocha chrośejjaniua.

Usta - Flu i... Do nich?... wina... Dajcie wina...

Tutro... o baska moja...

obraca się i spi dalej

Pretor ostupiały rywa się

Oui bredzq!

Grze? Kto? jak i co? skąd oni to wiedzą?

Iza! - sta rgrają co ma mieć wspólnego?

Moiście! na łogi - ja nie zuiasę tego.

Annuncjata podchodząc do pretora

Wybac pretorze, to nie potwarz pusta.

Lecz prawda, która przez Mucjusa usta

Wysła berwidnie Iza-tak, miśtety

Hocho parjasa... i rzymstkiej Kobiety

Serce zawiłto....

Pretor

Tys' wiedziata o tem

Bylas' jej krewną, cieniemi. - Oh! i błotem

Dalas' obrzydaić moje stare guiarde!

Ty - tys' miłcrata....

Annuncjata

Nie, lecz czyliż Karde

Wiesi' miatam wieś' ci?

wskaruje Mucjuse

Jemuun so odkryta

Lecz wierzyć nie chciaś

Wreszcie, wreszcie zgodzita

Się być mu słońca, . . . .

Pretor

Dość! - wiem już zbyt wiele  
Na hańbę moją!

zwraca się do gości

Teraz przyjaciele

Proszę, do zemsty podajcie mi słowie,  
Na powstę i mord... We krwi niech utowie  
Hańba i wstyd mój!..

Sluga T idzie do pretora, nigko się wławi i mówią  
W ogrodzie, w komnatach.

Wśród srebrowo... Signora w swych szatach  
Wysła codziennych... Marty i jej syna.  
Najma też... znikli...

skutkiem pretor nakazuje mu oddalić się

Dość - dris' się zaczyna

Nowy bój z hydrą, co się zwié "chrześcijanie"  
Tępie, gniesie, dusie! - radeu mi zostanie  
By jad ten miś w świat...

wśród się to wieiska

Niewolnik, sluga - daleka czy zbliska  
Kardg niepewny... śmierci im! - ja też zgine  
Lecz pomóżcie Nowawo dzieciło me jedyne.  
Mucjusz porbudrouy, sluchat czas jakis', naraz się  
rywa wytrzeriwionu, staje przy pretore podaję u ke  
mówi gwałtownie

Ja s tobą panie! - pojedziemy do w domu.  
I ożę głosić chrześcijaństwu zadrowi  
Na ich pacierrze! Buzkać, wśród podziemi!  
Buzkać tam trzeba! Ona pewno z niewi.  
Oh! Nowawo splouie pochodnia weselna  
I crara szczęścia będzie też Nowi pętla.  
Zemsta im! - na śmierć!!!

Wszyscy

My także - my z wami! -  
Pretor Drizki! o - walka ciężka z chrześcijaństwem  
Będzie racista. - My legniem lub ożę  
I mech nasz ożę im modlitwy drwoni  
Na śmierć i zgubę!!  
ścisnąć do Mucjusza

Lech bij będzie nam dwom  
Zemsta, na chrześcijan ...

Wrocyce krzyżem  
Tah! tah - chrześcijan dwom !! -

zastona spada.

Obraz V.

Katakumby. Izyda ciemno i ubogo ubrania siedzi  
i naprawia ubranie.

Izyda

Co słychać Marto? jakie wieści z świata?  
Wzrostam i Kijów czy uciekło wreszcie?  
O co im chodzi? Czy Krowawa zaplata  
Ma być koniurka tym, co chore dzieci  
W dom swój przyjdą. że bracia, rodziną,  
Stać mnie się stali i w biedną mą duszę  
Spokojnie wszczępili - i - czyż za to zgina?

Ke srozę się do smu teraz mnie Kolyse?

Marta

Srozę się, Frydo? Ty, co'a pieszczoty  
Losu i bogactw, ty tutaj srozęsiwa.  
Wśród tych nędzy i tych ścian nagoty.  
Srozęsiwsza? niż tam? - igraszka prawdziwa!

Fryda

Srozęsiwa Marta! Otaki - tu w cieniu  
Tej i jak bardzo... nie serce już zdrowe.  
Świeci mi przecier blask jego słońca.  
Dziwięk słowa pieśni, i światła różowe  
Wokoło płoną - Mam cię - Kęs chleba.  
Spokój - swobodę - i - nie mi - nie trzeba.

Marta

Swobodę kto? - jaka? wszak Dni tyle.  
Słońca mi widzi, w podziemiach ukryta.  
Taki młoda - piękna - jak sywcom w mogile  
Złozona tutaj, gdzie ci karda płyta  
W ścianę wciśnięta, serce wciąż memento.

Tryda

O mnie rzędrz Marta, nie psuj mi mej wiosny  
Wiosny istnienia. To jest moje święto...

Nie psuj mi szczęścia - gdy dzień tak radosny  
Kardy mi wstaje - a czy będzie długo

Nie wiem, lecz teraz, słońce jasną smugą

Świeci mi ciągle. - Chmury się zbierają

Gromy gdzieś huczą, wkrótce bic' już mają.

Mujus i ojciec, obadwoj oralią.

W raki tak mówiłaś - knowu się poleją

Strumienie Nowawe. Pat pretora smaga.

Smaga niewinnych... tak pycha wymaga

I miłość ojca !!!

Marta

Iro - nie sydi! poco?

Zawsze' on ojcu, i dris' muw sieroco,

Pusto, bez ciebie smutno w starym domu,

Py patrzeć niema i posiniac' się knowu.

Nie sydi' wiesz Iro! bo choć pycha góre

Wzięła w nim - Trudno - Kardy ma naturę



Żoną, i Kochać po swojemu umie.

Choc' to nie Narody pojmie i rozumie.

Don ciz Kocho... Wzię wstrząsa Prym cały  
By siła z władzą ciotkę mu oddały.

Mucjusz z nim razem.-

Ten- jak zwierz stanicny

Pruca się, pieni, Nasa na wsre strony.

Nuncja go wiedrie i wskarówtki daje.

Byłas' z nią sroreca, - dris'tos ona wstaje  
Wrogiem dla chrzescijan, i w tej nienawisci  
Ciepce swą penistę i lierne Korysici.

Ona- spodlona- jak sbrukana smata.

Tępić chce cnotę, co wyplemia z świata  
Chwasty jej równe...

W tym stanie, narędrze

W Mucjusz straszne i silne umie' bzdrie.-

Ż ofiar setki już cierpi z twoj winy.

Ustas' do chrzescijan, w tem źródło przyczynny.

Tropią i gniotą... Mucjusz w umiesieniu  
Przy sigt, ze z Prymu Kamien na Kamieniu

Się mi ostanie, a z chrescijan ni dusza  
 Wsę mi potrafi - i radna katusza  
 Dla nich zbyt wielka. Straci do jednego,  
 By, wśród nich znaleźć, zgubić razem tego  
 Którego Kochasz. -

Otro, ter ile

Popływać w krotce, ile dusz w mogile  
 Spocznie niewinnych.

Ciebie to niewrusza.

Twoja myśl jedyna - unikać Mucjusza  
 Raniou, miłości i piensrot. Choć tobie  
 Czyni seręście morze zakwitnąć w tym grobie?  
 Tro! a jener to reka krwi popływać.  
 Zającą krocie, wiara morze zginie  
 I krocie upadnie. -

W odurzeniu drionem

Ty mi nie widris, syjes życiem innem,  
 Nie syjżę weale. - Bo gdzieś jest ta cała  
 Miłość i seręście, ku którym się rwata  
 Tak dusza twoja? Drie "on" i te ośre

Co rastać miały stopy twoich podnóże,  
I wózię poie' - Widzę - nagie ściany,  
Los smarowany, starzany, deptany.  
To co? Dla kogo? - Widzę szkielek nagi  
Co drwoni śmiercią, męcravnie, znieuwagi,  
Tłumy skrowawione ... Lecr szczęścia ni doli  
Twojej nie widzę - i serce mnie boli,  
Boli okrutnie ...

Twiodlas' mnie dziecino ...

Daw sawierzyla - i dris' krocie zginę  
To co i naco? Krywę się chwiać zacyna  
A kto tu słađrit? Czyja głównie wina?  
Moja - oh! moja! ...

wruca się do nog tygdy obejmuje rękami  
i mówi z rozpacz

Ido! wróć do domu!

Ocalisz istnieć tyle od pogromu.  
Ocalisz chrześcijan - braci! co ci słowie  
Otworli z arcem - a w twojej obronie  
Życie dać muszą ...

Ach, czyj piersi twoa glucha?

Nie chce nic pojac, prosib zadnych nie slucha?

Czyj twoja milosc samolubna, drzka...

Nie mi chce widziec - w nie glębiej nie wnika

A tylko siebie, siebie ma na względie

I swą naukę tuosé...

A ja - two narzędzie

Ja, dris siez u noóg twoich w prochu wije

Tarsam i blagam - bo piersi z bolu wyje.

I to ratuj ich!

I, gdy proucié wiary

Wniknad w piersi twoja, - Bogu slozi ofiary

I nerue twych plonnych, co siez medole

I wroc' w dom ojca...

Tam twych czynów pole.

Tam sergocie twoje i chwata byc' more

Teili weii wniesia siewatlo, stowo Bori,

I wozepisz w serca! Tam przyjinz cis radri

Ojciec i Muejusz. - Bo choc' siez gromadri

Wojisk zastep licruz - Decr, gdy oni sking

Wszystko ucichnie - zakleje dręcino  
Twoją białą Konią ... wtedy...

Trzyda prerogwa

Cicho - Marta!

On idzie tutaj ... drogę nam otwartą.  
Powiem ... zapytam ... wyrzucam wszystko srodkiem  
A co rozkazie, - spełnisz - Choćby w opierze  
Duszę dać Karat. Smutny ... zadumany ...  
Marta cofa się z prerogawami.

Bore - Drż te ściany.

Drż moje nogi ... ja cała! - Czyż smysły  
Porum i panisz we mnie naraz przysły?!  
On - ten co idzie? tam ... to on! o Bore!

Co za powtarzanie! Oh to być mi może -  
Chaos w mej głowie! to obłąd, szaleństwo  
Wzrost piekielny - satana zwycięstwo!

wota z cicha

Tró! uchodźmy! nie słysz. - Wpatrowane  
Czy i dusza jej tam, w tamtych stronach  
Kgd on nadchodzi - Ach, i wreszcie słowa

Czy już tam trafia? Bore! czy wymowa  
Moja co znieci? wrok odwaraje?

Nie! ona Kocha - Kocha, i tak iruje  
Tak cze! powinna i Kochać przywiązka  
Kacna i prawa. - Jednego Kocha uka

I miłość jedną samkugę z życiem w grobie.  
Zostac jej wiecna w szczesciu czy ratunek,  
A jednak, biedna ty moja dzieciu.

Tuż wórzyłam sobie doł - iung.  
Nie taka marna, nie taka Kolcrata.

Stalo się! Kocha - a lekarstwa na to  
Nie szukać w głowie ni ludzkiej rachubie!  
Pójdrze sań w otchłau, ku śmierci i zgubie.  
Pójdrze bez dzieciu...

Au? przeciw śluby

Wiara go święte i pragnac jej zguby  
On mi powinieci -

Tylko cieni miał rózę  
Stopy pod ściele - tylko u podnóży  
Koryci uwieży wianchi jej dziecięcy.

Wzrony legnie - a druga rajzory  
Bolem konania - bo milosc' w usmiechu  
Szczęścia mi błysnie im, gdy ciebie grechu  
Iz ostawiają. - A choć' dris' wpatrowa  
W niego nie wie wie, -

Biedna - biedna oia!

Żgimie z nim rarem - zgimie! - bo tej doli  
Nic mi odmieni...

A ja? druga boli...

Jam ja tu wiedza - jam sicut ten otwart.  
Porę! o crenur' zenią się nie zwart  
Wpierw nad moją głową...

padnuwa się bliżej

Leć niechre usłysę

Co mówić będą - more ukolysre

Się serce moje - Oh! biedna goltzka.

Przytłocici swojej wuel uchylili wółka...

Idą do siebie.

Cicho... nadchodzi... smutny... zadumany...

Cery skrywają nam mgliste tłumy

I mustruj... A jednaki takli piszkuy rawore.  
Ze Dreszer uną wstrząsa gdy na mego patrzy.

Bo coś takiego jest w jego postaci.

Ze się swą wolę, rozum, istność traci.

Że w go tu świętym...

Być w tem są te moce

Co wiążą duszę i serce trzępocę

Lekiem i twogą, gdy on jest gdzie blisko.

A pod spojrzeniem sztylisz głowę wisko.

Nisko i kornie... I drzenie pręciła

Twą istność całą, gdy dojrzysz promyka

Ze głębiu tych ziemi, i blasków co na dnie

Palą się sarem - A światłość ci padnie

W głąb piersi twojej... gdy postać natchnienia

W tłumie zbitym wyciąga ramiona

I błogostani - a z ust słowa płyną

Skarg, pociech, prośby... To przed oczu gina

Sciany szeregiate, tłum i otoczenie,

Niknie świat cały... radość, ubojenie

Piersi twą ogarnia - Holano się zgina



Przed cieniem potężnym - umysł zapomina  
O grocie śmierci co w osłola syka,  
O trach i bólach... A tego Kielicha  
Co on wskazuje masz piciu pragnienie,  
I chcesz iść za nim w otkhanie i cieniu,  
Iść bez pamięci...

I już się nie boi

I nie drży serce, - a gdy w blaskach stoi  
On taki inny, tak wielki, potężny,  
Zwycięzca tłumów chociaż beronęny.  
Zwycięzca zgicia... śmierci, słów zaktęciem  
W imię miłości Borej. - To dręczycieciem  
Cryjesz się cryjemś - pod jakimś opielką  
Czuta, serdeczna, - by drzwi pod powieścią -  
Zachwył cię chwyta - i - coś cię tak pęta  
Ze tracisz moc swą...

Oh! czyż on pamięta

Zna mnie i dojrad wśród tej biernej masy?  
Mówiła Marta że zawsze go cieszę  
Kasza owieczka, co błagrze tu rajdce

I karda w tłumie odróżni, odnajdzie.

A ja, o czemu drze? He mówić muszę,

Odkryć mu wszystko - rozgniewam się wreszcie

Go mową swoją? Jak mówić? Co czytać?

A jeśli... jeśli... on zacznie mnie wście!

Ostrze... albo, ręce na mej głowie

Wstrzymaj, chłodno, a stanowiąc powie -

- "Cóżto powracaj - tam - w domu twego ojca

Tam swe zadanie. Nienawisć gorzka

Wzre tam i kipi - Wstrzymaj ją - " Oh - trwoż

Się i co powiem? Czyż ręce połozę

Na sercu moim i wysnuam...

apostot nadchodzi blisko - Żyda pochyla się

O...o... panie!

Bądź pozdrawiony!...

do siebie

Jam mówić nie wstanie

Słowa gorzkie gina - myśli się tak płacz...

A przecież... przecież, tak chciałam gorzko

Spotkać go, mówić... a teraz...

## Apostol

Pan z tobą,

Cożko - witaj mi w murach co tylko żaloba,  
I smutkiem drwiszera - powiedz - co wygnano  
Cię z domu ojców - Wiem coś - lecz zamalo  
Chcę wiedzieć wszystko. - Powiedz o twój ranie.  
Co tkwi w twój piersi - i czyli światanie  
Prawdy w niej wstaje - że z wysokich progów  
Przysłaś aż tutaj... Byli swoich bogów  
Tornalās nicosé? Chęć znać prawdę całą...  
Tornac' twą duszę, życie, gdy się stało  
Żeś reszta do nas. - braćmi i rodziną  
Bedriemy tobie - Lecz tu życie inną  
Płynię koleją. - Tu mienia bogaczy.  
Piód, dostojen'stwo, u nas nie ma znaczy.  
My wszyscy bracia, wszyscy dzieci Boga  
Browni, potłornui. - jedna dla nas droga,  
Droga Chrystusa...

Ty nie znasz jej wcale.

Nie wiesz, że drinij "On" w najwyszej chwale

Czekaj nas wrystwiek - i rad - gdy przyjdziem  
Jego wzmocnieni, idziem Jego sladem.

Witaj wiec córko! Witaj w Jego Imie!

Kto zna Go - ufa - ten silny, nie zgini.

Wiec sie nie lskaj - nie wstydi. Mow o sobie

Przem twa dusza smutna i wiatobie

Przem swiat cis szanuj? Czy szukasz Drogi nowych

Co wioda z bledow do stop Chrystusowych?

Suchasz swiatlosci? przysla tu ...

Trzyda

O panie,

Nie - by sie mylisz, wiodlo mnie Kochanie.

Milosc potezna, moc, wistota od woli.

Co rosla w sercu oddawna, powoli:

Wzista wsrzechotadnie minie tak, i zwalczona

Przyslam a tutaj... przywiodla mnie - ona.

Apostol

Milosc powiadasz, milosc do Chrystusa

Trzyda

Nie - do czlowieka, a ojciec mnie zmusza...

Stad ać przysięgi, być innym zong  
Zaręczyt. - Ustam, by nie być zgubioną.  
Szlam za mem cruciem... za jego promieniem  
Apostot

Milosc' cię wiodła? a wize szlas' za cieniem..  
Namiętnosc' ziemsta - to swiatlo falszywe.  
Tu mu nie plonac' - sz, cōtko prawdziwe  
Swiatla i blaski, które gdy kto porwa  
Bōlu ni tęsknot ni pragnien' nie dozna.  
Jest inna milosc'... Dzie duch ogniem plonie  
I lepsze czastki budzi w naszem łonie.  
Milosc' duchowa... Ale drit, zawczesnie  
Mowic' ci o niej... sz gdy wiara wskresnie  
W duszy twoj' cōtko - wtedy moje slowa  
Padna w niez - Dziaj - to rola jatowa -  
Teraz - ty Kochasz...

Celem zas' niewiasty  
Kochac' - być zong i moralne chwasty  
Jezic' przykladem i cnoty swj' wzorem.  
Korona miza być i nawet pororem

Szaty swej białej nie wolno jej szalać.  
 Mów mi o świecie - w którym - sargac', walac'  
 I murac' Duszę wrac' z ciałem wrac' z wytkła  
 Czyż dusza twoja do tego przywytkła?  
 Nie? - a więc córko płochość i swawola  
 Wstrętne ci były - i dla tego wola  
 Ojca ohydny - a ten, twój wybrany  
 To chrześcijanin? to brat nasz oddany  
 Wszak tak? mów o nim - czyż to jest powodem  
 Żeś tu się skryła? A on - czyż rodem  
 Nie jest ci równy? i z wola rodzica  
 Nie mógł być twój...

Podowa różnica!

Przesady! pycha! - O! to sła motory  
 Ale świat na mi zdawna ciętko chory.  
 Więc też i blzosi... Wryciu oddany  
 Depere po słabszych i Krowawiz się rany.  
 Rany ludzkości - Możnych wyusdanie  
 Niema dżiś granic...

z umiesiemiem i skitara

Lecz Ty zmieniisz Panie  
To swą potęgę! - Tesore garść nas legwie. -  
Prwi sporo splynie ... lecz wreszcie się regnie  
Talsz przed prawd siłą - a kryja ransiona  
Obejma ludzkosć miłością - i ona  
Pozna swe błędy....

mitygując się

Lecz wy, Ty. - Wszak puka  
Chrystus w two serce<sup>2</sup> i dla tego ruka  
Dura prawd - światła - czystości - a wgarda  
Niż wstrząsa na Prym i bogów - I harda  
A niezsuta, rzucita swe progi  
By driclić z nani los niedruy - ubogi: -  
Lecz Ty tak milczysz ... Mów bez obawy.  
Jam sluga Boży - i codnia bezkrowawy  
Spelniam obrządek, niosąc na oltarze  
Lry kroci, prosby - a Baranek mare  
De swą ofiarą - uswisca. - Alkrania  
Cichną bolesne, skargi i werwania

Milną góris głucho - Arwoga w sercach ginie  
A z ust już tylko słowo ciche płynie  
- "Twa wola Panie".

znów z uniesieniem

Tam siła i blaski!

Tam źródło prawdy - nowej ery braski!

Tam miłość wielka!... szczęście mieszkańców...

Tręda wpatrowana w niego

Wskaz mi je Panie! nauce iść w tę stronę!

Chcę iść Twoim śladem - chce poznać ją całą!

By ją głęboko serce ukochało!

Pojdę gdzie Karier, co wyprzekniesz spełnić.

Uległa rawse - postulszna zupełnie.

Slepo oddana... bez słowa srenwania

Pojdę dać życie za twoje Nochania!

Imam je już wreszcie - Nanki twoich słowa

W duszę mi wrosły i większa potowa

Tłwi w głowie jasno... gdyż wśród nocy ciemna

Nieraz tu bylam...

W asie zgromadzenia



Wasze modlitwy widziałam, znam trochę,  
To czasem je serce bez granic utłocha.

Bo się Dou' rwało...

Garściłam swym światem  
A tylko śniłam i tęskniłam za tem  
By móc go rzucić -

I miłość powiodła  
Mnie tu po rozgwieździe - Nęciła... nie zwiodła.  
Dala mi duro'... spokój... ukojenie...  
Twoją obecność... i twoje spojrzenie  
I mar' wymowy...

namiętnie

Leć, cokolwiek będzie  
Nie kar' mi wracać - błagam! - Pojdz' wszędzie  
Z wami bez skargi, na trudy i prace...  
Leć nie odpychaj!!

zatrzymuj się - a po chwili

Duszę wam zapłacz  
I życiem mojem... Odejść... nie mam siły.  
Pracuj uciśry pierś głuszą mogiły.

Porwał wie zostać...

Tu u twych podnóży  
Być chcę i umrzeć! - A choć Marta wróży  
Trosk to klęsk wiele, przedstawiań tyle,  
Jednak - nie mogę... O panie!... i w pył  
Jam tu... rozkaraj!... spełnij...

Apostat wpatrzony w nią badawczo, słucha, na-  
stępnie twarz mu się zmienia, - jakby walką we  
wnętrzu - wreszcie - odechną wszystko głębo i doty  
kając jej ramię - mówi

Dość - nie więcej

Nie mów - Poruczniku, co w pierwszej dziewczęcej  
Twojej walery... Kipi... Ucisz się, nie pora  
Wracać już do nich - tam stoi rapora,  
Którą dris swalczył już nie w Twojej mocy.  
- Tu porastamiesz...

A choć ja dris w nocy  
Chcę odjąć murę - i pójść daleko  
Leć się nie lekaj - będrisz pod opieką  
Braci i moją...

Thiedy zas' z powrotem  
Będe, snów z wami, drisicaj mi wieim o tem.  
Tan bedzie wśród was i modlitwy moje...  
Bóg z tobą córko...

řigna ja i odchodri  
řyda cicho do siebie z uniesieniem

Oh, mielios podwoje  
On mi otwiera...

pochylajse nirko glows, mowi do apostola  
Drisiki ei o panie!..

Takrim szersilwa!

sama - do siebie

Sarawre zostanie

On przy mnie blisko - ja! - okolo niego.

Marta podchodri

Ciesysz się Pro! i cregori tak crego?

Ze mi odtracit i odejsie mi Karat.

Oh! Ktos mu scry bielidtem zamarat

I rozum zmazit. O takiej slepocie

Łajcie Tracy... Wie przecier - ze Wrocie

hginac' stad mogaz - On-taki przerorny  
Gorliny, czujny i taki pokorny.

Swiety - jak mowiaz - Swiety! A w tuc lice  
Patrzat gorzaco ... choi' rausze krewnice

Na dot opuszcza - Tchu mu bratko - Bore!

Idy sluchac slow tych namisztuch, - byc' more  
Tierwszy raz w zyciu - W opielke cis' bierre...

O, bluznis' more, ale czy to szere

I tak sie godzi?! Plokal' bo tej brednie

Namistwie - wrzaco - ze an' erolo blednie

Od tych plonieni...

Żyda - ostro i wyniosle

Marto! co to znaczy?

Slow tych nie zwiesz - nie ich nie stonaczy!

Co ci sie stalo? Wszak znalas' przyczynę

Co mnie tu wiodlo? Czemis' teraz wiesz

Chcesz w tem odwaleré?! Wzrodrze widrzi grozby

Straszysz, potepiasz, niedorzeczne prosby,

Patwarze prucasz - plwasz na niewinnego.

Marto - Dosć! prasz - ja mi zwiesz tego.

## odchodzi

Marta sama - z rozpaczą.

Niewinni! Pro-tak! - wyście niewinni.

Wy-nieswiadomi... zawiśli inni.

Poco ulegli? poco wiedli wtedy

Tu na zagubę - na troski i biedy.

Poco wierzyli?...

Przeżyło się tyle

Tyle niedoli - tęskno ku mogile...

Kycie za długie... za ciężkie... zbyt twarde

A dusza boli!... czoło zawsze harde

Niby się kory - w głębiach się buntuje.

A czerń w piersi wbity jak dotkliwie czoje.

Pro - mój Bore! dobre, racne przećkło,

Alle zmysłowa jak woryscy poganie!

Brat ja ogarnął - opasał zradziecko.

Namiętność kipi... panować nie wstanie...

Hamulca nie zna... lecz czy on w jej mowie

Nie odgadł gdzie się zwraca w hardem słowie?

Czy on był ślepy?... czy tylko w zapale.

Swistej ekstazy, powierci chce ku chwale  
 Owierke nowa, by u stopni Krzyza  
 Serce slotyta - Chmura sie rozserwa...  
 Czy jednaki slonce czy jsiowun zabylinie:  
 Nie jedno serce podnie, rycei przysnie.  
 zastana spada

Obraz VI

Klatasumby obszerniejsze - w glebi Kurytarre - w roznych  
miejscach na siemi, spia - mszczyni - Kobiety - dzieci - leza  
poruczone rawiniatka, laski, torby - Wielka osob crucioa.  
Trzyda chodsi i mowi do siebie  
 Wiec jego wiara moja jest.  
 Przyjelam w serdce cholest.  
 I nie mnie nie, z min nie dzieki -  
 Bose moj! jak oni posneli  
 Dzis wrysey mocno... A mnie tak  
 Regos' Dzis strasno... To sly snach.  
 Po gdy sie tworze, wtedy cias  
 Tada gdnie blisko - A moj los

wskazując spiętych  
Grozi im zgubą... Z ciszy tej

Ta, się obawiam wieści złej.

Spiż... niech spiż długo... moja straż

Dziś przypadła pierwsza noc.

Józef ten cenna... Dobry brat,

Dzielny, pomimo młodych lat.

Odważny, szceny, wierny straż

Mój wraź z swą matką - Chociaż ktoś,

Kto się nie zniecierli? Marty, ja

Tuż mi paruje - Coś zniecierli

Tę, drewny, gniewa - Wiednie, schmie,

Nie je, nie sypia w noc ni w dzień

Tylko się modli...

Spiż... ten sen

Tak im potrzebny! Cały dzień

Byli wśród drogi... Ino i głód

Wyczerpał ciała... O! jam wśród

Tężąc się mogła, jak to stercis

Kogoś serdecznie... Tak się wrzec

Morna łask życia - swoich praw  
 Za jedno słowo - „Bore sbaw!” -

Dris' to rozumiem - cruzj tu

Władzie Stoi napierisi

A jest to łaska wiary - chudu.

Dris' - oddam nawet....

Nie! Bore Drogi!

Kocham go nadto! Te skrwawione nogi

Umęczone, bore, w ranach, skaleczone,

Pocalunkami okrytą całym ciałem,

I u nog' ległszy w słuchanie słowa

Patrzeć i słuchać wiecnie bym go chciała,

A jak on mówi serdecznie do braci!

Natchniony Duchem, duszą swoją płaci

Tę łaskę Bore... A ja - czemuż jem?

Owieczną tylko pastersowi swemu

Drogą i bliską - a więcej? czyż nie wiem?

Nie wiem!... Wiem miłość jest światłem zwożniem

Nie dla niej ziemia - A tylko za światem

Łaczą się dusze... Tu zaś gonić za tem



Co rwa miłością, nie warto - zbyt licha  
Ona i dar jej! O nie! wszak z Kielicha  
Daje tak wiele, choć tylko z patrzania  
Czerpie swe szczęście i siłę istnienia  
Pocóż więc skarga? Co mi braki?  
z wybuchem

Och! chwili

Bysmy z ust naszych z oczu miłość spili  
I ciec ją mogli - wielką - silną - wrzącą  
W bicie serce wspólne, z krwią wazem kipiącą  
Wielką i silną, głęboką, jedyną!  
Co skonać mi chce i z życia godziną!  
Bore! szalenstwo! On - i miłość taka  
Czyż to możliwe? - A przecież jedyną  
Dusza i serce w otworze być musi.  
I Kochać Kase... Lecz dotaw ja, dousi  
Idy jest występna silny silna wola.  
I skruszy serce! A choć wany ból  
I pierś dury ślepu... Lecz to jest zastuga,  
Na szczęście wieczne i na wieczność duga.

Mówił to Niedys'...

2. zadanie

Wieczność... O mój Boże!

Czy ja przemilczę i zbadać kto może,  
 Co da nam ona? - Radosć - życie wieczne  
 Wiem to - a jednak, jednak tu Koniec  
 Ja szczęścia pragnę - i chcę aby światem  
 Mi był wybrany, nie siostrą ni bratem.  
 Chcę - by był moim! cały - niepodzielny...  
 Czuły! - namistny! Kochający! wierzący!  
 Jam chrześcijanka?! a jednakże w głębi  
 Poganka jestem - i w myślach się kłębi  
 Żądę, pragnięń tyle... tyle... takie umiństwo.  
 Te ginię wieczność - niebo - świętość - boństwo  
 A dusza owie się... choć wie, że jej rozi  
 Zwiędłą bezwonne tutaj - tylko w górę  
 Zakwitną Niedys'...

To co to i na co?

Świat - życie - dusza - serce? i co znaczą  
 Te pyły drobne - ludzie, wśród wszechpotęgi

Co jęzbiorila... Bóże w Twoje Księgi  
Duch mój się wciśka - zejść - zbadać pragnie  
Co jest na ziemi w górze - i co na dnie...  
Czem śmiertć i życie? Póże prawda i cele?!

nasłuchuje ratownika

Oh! co to za gwar? jakby głosów wiele  
Wolalo razem - brum, tentent czy Krzyki?  
Jak gdyby gnaty licne zbrojne sryki?  
Co to? studzenie - rozstój wyobraźni.

Te Kardy szelest rosnie, strasy, drasni.  
Jam dris tak trwożna, w piersi letkustyle...  
A może to nic - zwykłe tu i myle.  
Się... A jednak nie, to nie studzenie.  
Niemię przebiega jakies dziwne wrenie.  
Jak gromot lub fali rozstukaniej szumy.  
Tam jest coś, - burza, czy zebrane tłumy  
Jak orkan strassny szaleją w burzone.  
I tutaj biegną, gornie w naszą stronę.  
O, to ja w spokój tam w domu niewierzę,  
Miarą skłonnosci, ich czyny też wierzę.

Ojciec i Muejusz... Dwie rzymskie natury  
 Pomorską mnie Krwawo! a zacięty który  
 Nie wiem, lecz pomorską...

składając słowie niewnie mowi

Bore - dodaj sily

By siersi moje braci ostowily,

Murem im byty! Dosć juz krwi z mej winy,

Więcej mi zginie niż z mojej przyczynny.

Nikt!.. mnie czas umrzeć...

Bore! tylko bracie

Te wszystkie dusze ocal - a ostatnie

Słowo, modlitwa, prosba i westchnienie

Będzie dla Ciebie - tylko dzieł czynienie...

ostrzegając się z wracenia

Czas jeszcze more! Torej! chodź bracie.

Co to za szumy, hałas? Wy tu ruacie

Odgłosy wszystkie, - Ja, słucham daremnie

I dajcie mi może co to, - a przerecznie

Mogą tu wszyscy zginąć - więc te gwary

Cy wyobraźni to mej groźne mawy?

A jeśli... jeśli... mnie szukają, gonią,  
Szukają tutaj... to więc moja historia.  
Ocalić muszą ich... Bracie jedyny,  
Ni chwili Fracie' nie można - Godzi się  
- Drogi - Ucieć trzeba - Tylko ja zostanę  
By z ciała mego stworzyć dla was ścianę,  
Wstrzymać ich...

Blednicer ty drzyss - co to znaczy?

Czy już zapórnio? i wyjścia osaczy  
Wrogów swoim oni zbudują się, ucieć mogą...  
Józef pochylając się nisko przed Jędzą  
Nie to sianora - wyjdą pewną drogą,  
Dojdą bezpiecznie - czasem jeszcze dosyć.  
Lecz chcę cię błagać - łaski Twojej prosić.  
Byś ty im chciała - i mi swoje ciało  
By napisać gorącą tutaj powstrzymało,  
Napisać tak blisko - idzie - tak, to oni  
Jędzą - Ten katar, panu - to szerek broni.  
Odczulas' - zgadlas'.

Przymiódre mścié' Nrwawo

Nicość swych bogów... będziem dlań zabawą.  
 Bo nim zwyciężki staryi zasnę na szczycie,  
 Musim stać ciata, klasić mu u stopi rycie.  
 Tu wize być musi garść ze mną na ciele,  
 Takich, - dla których śmierć znaczy nie wiele.  
 My ich wstrzymamy. - Będziem się bronić  
 Dotąd, aż próżno byłoby was gonie'.  
 Lecz i ty z nami... i ty - uchodź' panu

Tryda

O mój Górze - twoa mowa mnie rani.  
 Tam nie śmiera, ni panu dla ciebie,  
 A siostra bratu - równa - i tam w wiebie  
 Tyś pewno lepszy...  
obejmuję łoni jego głowe i całuje w usato  
 Bo ja, pater jak bładz  
 I gubę wielu porer maż stosić i ządze.  
 Mnie umrzeć trzeba - by więcej wiedali  
 Nie sciążac' drugim...

smutno

A Konar' powoli'

Czy umrzeć przedko, to jedno, — Bo bracie  
Szczęście nie dla mnie — tu — A wy mnie znacie  
Ja, uciec! ja! nigdy. — Wszak mnie uciec pragnę.  
Niech wermą sateń — lecz pewno nie zgadną  
• Ze wermą martwą...

wyjmują zra sukni sztylet i pokarują mu  
To cacho że stali

W chwili właściwej od nich mnie ocali.

To mój towarzysz — wierny i ostatek.

To mój obrońca — co wyswoli z matki

Wszystkich. — Jedyna pamiątka ich świata.

To cześć ma — szczęście — zemsta i zapłata! —

Budź ich Józefie — budź — bo pora w drogę...

Józef wraca się jej do nóg — całuje namiętnie i mówi  
blagalnie patrząc w oczy

Idź, ma siostrze droga. — Ja nie mogę

Tu cię zostawić — porwał zostać warem.

Bronić się — umrzeć — jeśli tego wrota

Jest i twoją wolą ich całość osłonić.

Tak będzie jak chcesz — Jam zwykł głowę skłonić

Przed sobą zawsze - wśród cię - a cię i czynić.  
 O! z tych praw To mielibyśmy mieć wyrwać.  
 Tędy mnie równasz z sobą zowiąc bratem  
 I dajesz szczęście, całując - Oh, zatem  
 Pozwól więc siostrze być blisko przy sobie  
 Służyć ci, bronić - i - leżę wspólnie w grobie.  
 A chwila bliższa. - Te szumy i gwary  
 To tentent tłumów! - To rzymskie standardy  
 Idą - by strząsnąć słabe Drzewo Krzyża.  
 Oni zwyciężą - kłó nam się ścierają się zbliżają.  
 To nie gra zmysłów. - Leć tam overi drwoni  
 Liczny. Czas nadśredek przyszedł - idą oni,  
 A nas tak mało - Wreszcie przecierają z nami  
 Jest on, apostoł, on stoi nie splawi  
 Krowią choćby wroga - bronić się nie będzie.  
 Ja więc być muszę przy was zawsze... wśrodku  
 Nie brou mi Tso! - zrobisz co w mej mocy  
 Wrosłisiany wazem...

Tryda

Tak bracie, tej nocy



Nam działać trzeba - budź więc - ratuj - prowadź  
I zostań przy mnie - co robić mów i radź.  
Zbudź apostoła. On prorok... on święty...  
Cudu dokona...

Józef odchodzi - budzi wrystliwie - wstają  
grupują się - naradzają - zbierają rzeczy.  
Tryda stoi z wyrazem twarzy rozpacsliwym cisnie  
piersi głowi i szepce

O! ból niepojęty

Piersi ma wrosadza! Boże! dusza cunie  
Że czas nadchodzi - anioł nadlatuje  
Anioł wieczności... i żal mi... O! czego?  
Życia i świata? nie! Wrzask cary jego  
Ledwo dotknęłam... lecz smutno, coś sławi...  
Czy to bóg? Boże! czemu? O, On zbawi  
Da moc i siłę...

staje na boku patrząc w głąb

A tam co? nadchodzi

Apostoł mówi - oni się nie godzą  
Proszą i szemrzą. On grozi, głowę wznosi

Co on rozkazał? O co Józef prosi?

Wiem już - Ta garstka co się tam oddziela

Wybrana stonka brata przyją ciela.

To ci, co ze mną umrze tu niedługo.

Marta wrac z niemi - Ona zawsze stuga,

Wierna, oddana, do śmierci z swym synem.

Tracne dwa serca - ich szczęściem jedynem

Szczęście ich bliżnich - a apostoł? - Co to?

On nie odchodzi! - Zostaje... Więc o to

Oni prosili i nie chcieli - Nie, o nie!

On stać pojąć musi - Tu z nami nie zginię,

On! nie - ok! za nie - Teraz błogosławi

Ich, regna - More... more nas zostawi.

I kiedy przejdę, pójdzie już ostatni...

przez scenę przechodzą kobiety męczennicy trzeci  
apostoł regna ich krzyżem - niektórych caluje i mówi

Apostoł

Przyjmie odemnie pocatunek bratusi

I porzucanie... Pan niech będzie z wasmi

Ta pójdę duchem - mojemu modłami.

Idźcie a spieszcie - droga uciążliwa.  
Lech niech was wspiera wiara wasza żywa.  
I siły doda.... A wasze to stonie  
Kład ja wyniosę w świat - i znów za płomie  
Gasniejsza, żywsza - niejcie jej plon - ziarna  
Liejcie obficie - praca to nie marna  
Ja błogostawis!... Idźcie jałk najdalej.  
My tutaj dla was będrimuy czuwali  
I staniem szańcem....

Trzyda wruca się ku apostołowi ze storonemi stonimi  
Panie! - odejdz' z nami! -

My tu nie wyjdziem już żywi z podziemni.  
Smierci idzie ku nam... Słyszysz jałk drzwi sciany?  
To orłowiek idzie w rządach rozpstany!  
To zemsta ojca i wrymian mnie sciga!  
O, niech me ranis już więcej nie drwisza  
Wrywod i stowi bratniej....

Uchodz'!... Chrou' swą głowę

z rozpiera

W jałkier ja stowa rakłac mam swą mowę

Byś miie wysłuchał...

Apostot

Cótko mdłego ducha.

Twe serce szeptu tytko swego słucha.

Chwyciłeś więc - słabe - a ber woli Tego

Co wzdri namu - czyż może co złego

Stać się lub nie stać... Teżli Pan nad sługą

Swym dłoń wyciąga - wozwie go niedługo.

I was dłoń nadszedł. Czyż dłoń twa ratujemy

Cias, co paść musi, z kartą czy olbrzymia.

Rekli on będzie... Cóżto, ufaj więcej

A spokoj najdriess w twojej duszy drzewiecej.

Lekasz się śmierci?

Tryda

Nie dla siebie panie

Jam już gotowa i wkrótce się stanie

Co narzucano... Heer ty... wy...

jąka się - apostot patory pruni kłiwie w jej sercy

chwytła gwałtownie za rękę i ostro mówi

Apostot

Ach! wrzucić

Ty chcesz nas, życie tu, i do nich wrócić  
Chcesz by cię wzięli - idź więc!..

puszcza i odtrąca jej rękę

Tryda

O, tak srogo

Nie korywdź mi nie panie! oddam życie drogę  
I chętnie umrę by braci ostłouić.

Lece ja, ja sama nie będę się bronić.

I wzięcie mi nie mogą - ale w progi domu

Nie wnoszą żywej - i gdy dadzą koniu

To trupa tylko - patrz! -

jętkaruje mu szylet on chwytą stój jej i chce odebrać

Panie - tej broni

Nie oddam nigdy, - bo ona to chroni

Ciebie ma i życie! To sława rzymianki

Ostatnia siła i moc chrześcijanki

Nie rządz!... słyszę! idę... ucho dź!...

Mucjusz wpada na ciele żołnierszy, z mieczem w ston

a widząc apostoła trzymającego rękę Trydy i wpatrowanego

wo nią - biegnie ku nim z wściekłością walając

Oni!..

Tam... mam więc wreszcie! i nie nie ostoi  
 Ich od mej zemsty! - Tra w tliwej scenie,  
 To owi wie! bogi! ha! tarrai w arenie  
 Będę ich ciała! Leceć nie! - z mojej ręki  
 On zginię tutaj - przy mej - a jej mści  
 Zamato będzie... Tam - w umie w niewoli  
 Porua, jati wargardie ponisa i boli!..

wruca się, by mieczem ugodzić apostoła. Trzda  
podsuwa się szybko, rasławia go sobą i ciós w nią  
trafia; krew ją salewa - chwyci się - apostol chwy  
ta ją w ramię i okrzykiem

Apostol

Bore! zabita! - O Marjo najdroższa!..

Mucjusz uderzając apostoła mieczem kilka razy  
 i ranie woła na żołnierzy

Brac! go! zobaczysz - twoja Jola srozza!

Apostol - oblan krwią - obojdny na zadawane rany  
wpatruje w martwą twarz Trzdy, który Trzwa  
powłazła nieprzytomnie

Siestro... ma... Marjo!... mierzwa!... mierzwa!...

Tryda - otwiera oczy - unosz w górze i z uśmiechem szczęścia  
wpija je w pochyłona ku niej twarz apostola szczęśliwego  
Ty ryjes panie - inny więc szczęśliwa . . .

osnuwa się z rozkopostola - który też się stania i pada  
Mucjusa - chwytając ciało Trydy - i chce je wnieść - ale  
podległa Józef - odbiera mu ją - krzyżem i ranie go  
cicho

Józef Ma! podły zboju, tak szukać chcesz rony!  
Ona nie twoja - piersiemi swój strawiony!

Ona nie twoja, ni w śmierci ni w życiu.

Wzgardziła tobą tu życząc w ukryciu.

Trzeci od niej zatem - a biedne jej ciało

Tu spocnie cicho - tu, gdzie grób wybrała.

Kłękła, składając ciało Trydy - Mucjusa cicho  
ranne uprowadzają światłem - walka jeszcze trwa  
chwile, - wreszcie, światłem widzą porośniętych przez życiu  
cin, zabierają wszystkich i wychodzą -

Marta przechodząc kolo ciała Trydy, re rużnicami szkła,

prychnęła - całuje ją, mówiąc

Uwielbiam liljo - związki twoje kwiaty.

Serce ucichło, krew się sbrzygała szaty.

Uwidział przez nią... Ona krew swoją spita.

Ta moc nad moce - z sił najwyższa siła.

oddala się

Józef - także ze zwiecznieniu z kauni - Wzka - całuje stopy Trydy

Dobranoc siostrze - śpij tu w tym postaniu.

Cicha i szczerza, w łaski Bożych świtanii. -

Idę na msze - tam Chrystus mnie wola.

On mi cię może przy śmierci - awiata! -

odchodzą wszyscy, justo, cisza, leżą gdzie nie gdzie

ciała martwe. - powoli, tam, gdzie w głębi leży

ciało apostola, rosta się jasności, nad głową

jego awieola, i słychać śpiew chóralny stłumiony

Tryda - budzi się - unoszą na wzrost - wzgląda się i szepce

Boże! gdzie jestem? cisza i tak ciemno...

Co się tu stało? co się dzieje z mną?

Śmierć czy Konanie?...

naraz w blaskach spostwre leżącego apostola.

Ah! on tam umiera...

A więc nareszcie życie się otwiera



To życie wieczne - i nie mi rozdzielili  
Nas już... o! dowlec się do tej postęli  
Muszę koniecznie - choć ciężko... i boli...  
W piersi i chu brakuie... lecz wreszcie... powoli...

Dojde...

crołga się z trudem i wysiłkiem aż do apostata  
dotyka stojami, croła-piersi - mówię szliwie  
Najdroższy... Bore!... on żyje!

Lecz czy ja mogę?orem rany obmyje...  
Ni si... mi wody... Piersi... głowa zraniona...

Och! on umiera!... nieprzytomny... Kona...

Apostot - leżę wznosi - oory na utkwione wgóre i móci  
Swit... ide... Pamię... a w tę drogę długą

Jam gotów!... ide... Oh!... a wsrak zastuga

Jest zwalerać... swoje skłonnosci wzajemne...

Tr... nie... Marya... o! to daremne...

Swit... czas... do gca... teraz...

Trzyda - łudze głowe do reki jego i całuje ją srepre

O, tak, pamię -

Wochalam ciebie - nam już dziś świtanie

Daje Gławićiel... O!... i ra łask tyle

Drżli Mu... światłość... sinieć... rarem w mogile...

skłania głowę i uniera. - on - porusza się - głowę osuwa  
i kladzie na jej głowę spuszczoną - nieznacznie robiąc  
znaki Krzyża św. i Noua. po chwili, z cienia Kurystary  
wysuwają się, liczne, raskapturzone postacie, z lampkami  
Wagankami płonącymi, rozglądają się, pochylają  
nad ciałami i mówią:

II osoba

Tu walka była - pusto - tylko ciała  
Się pozostały...

III osoba

Patrzcie - rajasniata

Tam aureola...

Głosów Hilka

To święty - hymn ratem

Wnieśmy do Stwórcy za tym naszym bratem.

Modlą się - apoteora z aniołów - choć w górę i wszystkie  
śpiewają

Gdy ciało młode, ugina się, chwyci.

Bore! Ty dajesz siłę nam - nadzieję.

Ona nas drwiga - wola - Kochaj! - Wiersz

Nu tu Kres. -

Gdy dusza drży w trwodze, bólu, smutku.

Ty ślesz aniota pokoju.

A on wskazuje miębo - mówi nam -

Przejdźcie tam. -

A gdy po walce wracają do Ciebie

Ażby ujrzeć Twej Chwały promienie.

Daj swym wybranym u stóp Twoich w niebie

Więce zbawienie.

I przyjm o Bore Dusze ich do Chwały.

pis) By jak gwiazd wieńce wokoło Cię jasniały!

I przyjm ... O Bore ... Dusze ...

spiew cichnie - zastona spada

Koniec

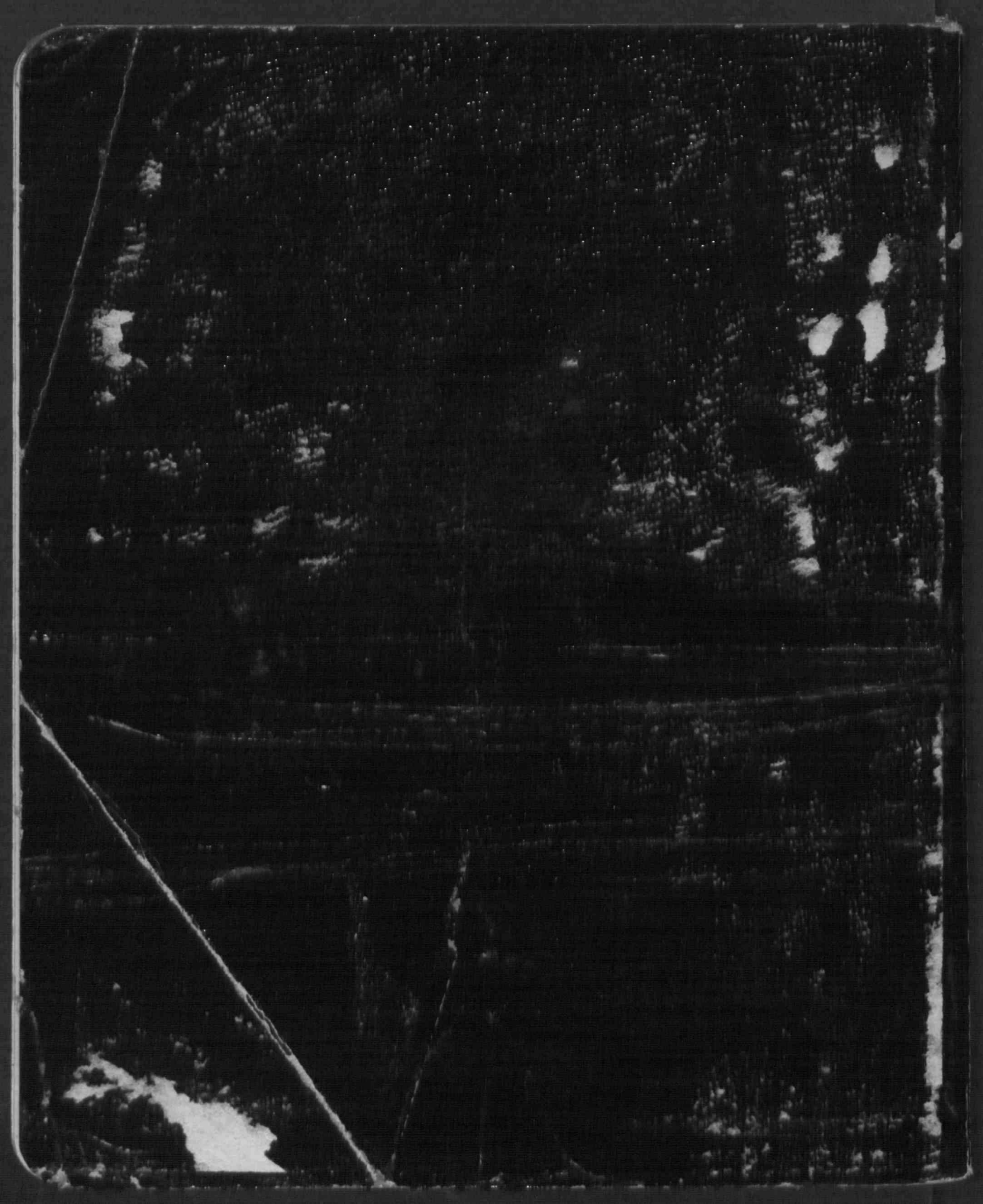
Warszawa 1906 r.

Haęfta

Kostregam  
 rurot rzkopi'snu.  
 wansrawa. i Meje  
 Teroroluwskie No 710  
 mi strkani 16!



Hu, J. H.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**